

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



OTTO HABSBURG, pretendent do tronu austriackiego ma zaślubić księżniczkę Ingrid Szwedzką.



KSIEŻNICZKA INGRID wnuczka króla szwedzkiego ma wyjść za mąż za arcyksięcia Ottona Habsburga.

ROK XII.

ŚRODA, 15-GO SIERPNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 225

B. KANDYDAT NA PREZYDENTA RZESZY ZAMORDOWANY

Ppułk. Duesterberg miał być zamieszany w wypadki z dnia 30 czerwca.— Nowa lista krwawych ofiar teroru hitlerowskiego obejmuje szereg nazwisk wybitnych osobistości

Saarbrücken, 15 sierpnia.

Z Saarbrücken donoszą, że ppułk. Duesterberg, drugi przywódca Stahlhelmu i b. kandydat na prezydenta Rzeszy, aresztowany w dniu 30 czerwca i umieszczony stosownie do oficjalnych wiadomości w obozie koncentracyjnym, — **W RZECZYWISTOŚCI ZOSTAŁ Z POLECENIA NARODOWYCH SOCJALISTÓW ZAMORDOWANY**

Wiadomość ta pochodzi od pewnego wyższego przywódcy Stahlhelmu, który bawił przez krótki czas w Zagłębiu Saary.

Koła narodowe socjalistyczne nienawidziły Duesterberga już oddawna.

W przeciwieństwie do Seldtgo, który sprzedawał się całkowicie za uzyskane stanowisko ministra, dokoła Duesterberga koncentrowała się przez dłuższy czas opozycja Stahlhelmu.

Zamordowanie Duesterberga stanowi zatem jedno jeszcze ogniwo w łańcuchu aktów zemsty, jakich podczas masakry w dn. 30 czerwca dopuszczano się ze strony kół narodowo socjalistycznych.

Oficjalnie napiwają jeszcze wiadomości o falszowanych ofiarach tej masakry.

Wymieniają jako zupełnie pewny fakt, że sekretarz związków katolickich Winkler padł ofiarą wypadków z dnia 30 czerwca. Ten sam los spotkał narodowo socjalistycznego dyrektora Towarzystwa komunikacji w Berlinie Thomasa, co do którego ukazała się w dn. 2 lipca oficjalna wiadomość.

ZE POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

W rzeczywistości jednak został on w tym dniu zamordowany, albowiem wpłynęła nań denuncjacja, że należał do koła przywódcy SA. Ernsta.

Nie potwierdza się również podana niedawno przez wiedeńską „Reichspost” wiadomość, jakoby były bawarski

minister spraw zagranicznych Stützel i komendant bawarskiej policji krajowej z r. 1923-go, pułkownik von Seisser, zdołali w ostatniej chwili ująć swego losu i przebywają bezpiecznie w Anglii. Zarówno Stützel jak i von Seisser, którzy od 1923 r. byli przeciwnikami narodowego socjalizmu,

ZALICZAJĄ SIĘ DO OFIAR Z DN. 30 CZERWCA

I wreszcie stwierdzone zostało niezbitnie, że były bawarski prezydent ministrów i komisarz generalny von Kahr, co do losu którego istniały jeszcze pewne wątpliwości, został zastrzelony. Przed tygodniem wiadomość o jego

śmierci zakomunikowana została oficjalnie wdowie, p. von Kahr, która do tej pory ludziła się jeszcze nadzieją, że mąż jej żyje. Podobnie jak we wszystkich mordach, popełnionych z rozkazu Hitlera, zwłoki von Kahra zostały spalone. Rodzinie wydano jedynie urnę z jego popiołami.

Pogrzeb ś. p. ks. biskupa Tymienieckiego odbył się wczoraj w obecności J. E. ks. kardynała Kakowskiego, Episkopatu i niezliczonych tłumów wiernych

Łódź, 15 sierpnia.

(i) W dniu wczorajszym odbyła się uroczystość pogrzebu Pierwszego Biskupa, ordynariusza diecezji łódzkiej ks. dr. Wincentego Tymienieckiego.

Już od wczesnego ranka zaczęły się gromadzić wokół katedry nieprzeliczone tłumy, które chciały oddać hołd Zmarłemu Pasterzowi. Równocześnie ze

wszystkich stron przybywały delegacje ze sztandarami.

Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 8.30 rano odśpiewaniem egzekwii, zaś o godzinie 10-ej rozpoczęła się msza św. którą celebrował w otoczeniu episkopatu ks. kardynał Kakowski. W czasie nabożeństwa kazanie wygłosił b. rektor seminarjum duchownego w Łodzi J.

E. ks. biskup Jasiński, stawiając zasługi Zmarłego dla kościoła katolickiego i dla miasta Łodzi, w którym sprawował tak wysoką godność przez wiele lat.

W nabożeństwie wzięli udział wszyscy przybyli Dostojnicy Kościoła z Jego Eminencją ks. kardynałem Kakowskim na czele, oraz przedstawiciele władz z p. wicewojewodą Potockim, dowódcą OK IV gen. Małachowskim w otoczeniu wyższych oficerów garnizonu łódzkiego, komisarz rządowy m. Łodzi inż. Wojewódzki, starosta grodzki dr. Wrona itd.

Nabożeństwo żałobne transmitowane było przez łódzką rozgłośnie Polskiego Radja, które padło spowodu żałoby, w godzinach rannych i południowych do godziny 2-ej nadawało wyłącznie muzykę poważną.

Po skończeniu nabożeństwa uformował się orszak pogrzebowy. Człowiek orszaku stanął krzyż, następnie niesiono wieniec od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dalej postępowało duchowieństwo świeckie i zakonne.

Skości niesiono na poduszkach orduery i odznaczenia ś. p. Zmarłego. A dalej kroczyli przedstawiciele organizacji duchowieństwa, którzy kolejno nieśli trumnę ze zwłokami. Za trumną postępowała najbliższa rodzina, p. wicewojewoda Potocki, generał Małachowski, przedstawiciele władz i członkowie komitetu honorowego.

Orszak wyszedł głównym wyjściem z Katedry, przeszedł prawą stroną wokół kościoła do bocznego wejścia od strony pałacu biskupiego, gdzie w prawej kaplicy zwłoki zostały złożone w podziemiach. Składanie zwłok odbyło się z zachowaniem ceremonjału kościelnego przy śpiewach żałobnych.

Uroczystości skończyły się o godzinie 12.30 po południu.

Rocznica „Cudu nad Wisłą” obchodzona jest dziś w Łodzi

Łódź, 15 sierpnia.

(it) W dniu dzisiejszym Łódź obchodzi jedną z pięknych rocznic naszej historii wojennej — rocznicę „Cudu nad Wisłą”, kiedy to dzięki wspaniałym posunięciom strategicznym Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego rozstrzygnięte zostało zwycięstwo Polski w woj-

nie z Rosją Sowiecką.

W związku z tą rocznicą odbędą się w Łodzi nabożeństwa okolicznościowe w świątyniach, liczne akademje w związkach i organizacjach i specjalne pogadanki w oddziałach wojskowych garnizonu łódzkiego.

Balkon urwał się w Białymstoku pod ciężarem 6-ciu osób

Białystok, 15 sierpnia.

Szmukler Mejer, zamieszkały przy ul. Malinowskiego nr. 6, wyszedł po obiedzie ze swą rodziną na balkon.

Balkon był spróchniały nie wytrzymał ciężaru 6-ciu osób i urwał się.

Wszyscy doznali lekkich uszkodzeń ciała.

Zuchwała ucieczka z więzienia w Lesznie

Niebezpieczny włamywacz rozbroił strażnika

Leszno, 15 sierpnia.

Z więzienia w Lesznie zbiegł niebezpieczny recydywista włamywacz, Jan Zabiński, pochodzący z Drożdżenicy, powiatu tucholskiego.

Zbrodniarz skorzystał z chwilowej

nieuwagi strażnika, napadł go, rozbroił i — powaliwszy na ziemię — skrepował. Następnie zabrał klucze od bramy i spokojnie wyszedł.

Pościg nie dał narazie rezultatu.

Zmiażdżona głowa ludzka na torze

Przešlo mostu pod Chojnicami spowodowało wstrząsający wypadek

Chojnice, 15 sierpnia.

(sd) Na torze kolejowym Chojnice—Tczew znaleziono pod mostem kolejowym zwłoki młodego człowieka z odęwaną od tułowia głową, która strzaskała na miazgę — leżała pod mostem.

Tragicznie zmarłym okazał się niejaki Bielicki Feliks, liczący lat 19, zamieszkały w Pelplinie, śpiewak podwórzowy.

Prawdopodobnie usiłował on pojechać „na gapę” na dachu wagonu towarowego do Tczewa. W drodze uderzył głową o prześło mostu.

Siła uderzenia głowa została oderwana od tułowia i — zmiażdżona — spadła na tor.

Znaleziono przy nim 89 groszy i stłuczone lustro.

„Ofiara Jogi”

to najnowsza rewelacja popularnego tygodnika

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

Tajemnice hinduskich wierzeń

Miłość, która zabija

Splot oryginalnych powiślań i przeżyć

to najnowszy, 64 numer

„C. T. P.”

Cena numeru 30 gr.

WOLNA TRYBUNA

Nie można mieć żalu do kobiety,
która broniła swego szczęścia

ROMEK z LUBLINA. Że pan osądza sprawę. Nie może być mowy o nadużyciu zaufania, skoro fakt ten miał miejsce przed ślubem, czyli w okresie czasu, gdy istnienie Pana wogóle nie było brane pod uwagę i kwestja wierności względem Pana nie istniała. Jeżeli małżonka Pana przyznała się do jednego błędu, a drugi chciała ukryć, to nie może Pan brać za złe kobiecie, że lekkała się o swoje szczęście najwykłej siostrzy. Czy może mieć Pan żal do kobiety za to, że broniła swego szczęścia? Chyba nie. Przeszłość Pańskiej żony nie powinna zaważyć na Waszym współżyciu. To była Jej osobista sprawa, kwestja Jej słabości, lub nadużycia zaufania przez kogoś innego. Teraz Pan stoi na straży Jej zachowania i Jej postępków. Wszystko to co mogłoby nastąpić teraz, godziłoby w Pana ambicję i uczucia, ale za okres w którym nie było Pana jeszcze w życiu tej kobiety, nie wolno mieć do Niej pretensji. Niech się Pan również wyzbędzie żalu za ukrycie przed Panem popełnionego błędu. Nie wszyscy ludzie mają tak wielką dozę odwagi, ażeby przyznać się do rzeczy, które mogą zaważyć na całym ich losie. Są to zresztą sprawy, które minęły, nie istnieją już i nie powinny istnieć nawet w myślach Pana. Zapomnieć i nie dać nawet młną do zrozumienia, że czuła się żal dożony — oto jak powinien się Pan zachować. Niewczesne wyrzuty nie tle pomoga, a wywołają mogą jedynie odruch buntu i nienawiści do człowieka, który mścił się za przeszłość.

PAN ANDRZEJ J., POCZTA TRZEBINIA: Ustawa nie obowiązuje wstecz. Okres pracy liczy się od momentu wejścia w życie ustawy. Świadczenia dla emerytów, liczących ponad lat 60 wynoszą 20 zł. miesięcznie. Być może jednak, że Pana dotyczą jakiegoś specjalnego przywileju ze względu na odmienny rodzaj ubezpieczenia hutników i górników. Najdokładniejszych danych zasięgnij Pan jednak w najbliższej Ubezpieczalni Społecznej. Niech Pan w tej sprawie spróbuje napisać do Ubezpieczalni w Katowicach, opisać im dokładnie ilość lat przepracowanych i w jakim dziale (czego Pan nie uczynił) oraz załączyć znaczek na odpowiedź.

SAMOTNY STACH w LODZI ma list w Redakcji „H. Expressu” z datą 18.08.1934 r. „ZACMIONE SŁONECZKO” w LODZI.

Niech się Pani stara odzyskać adres meża i do niego napisać, przypominając mu o obietnicy. Ma Pani również prawo skarżyć go o alimenty, ale musi się Pani uprzednio dowiedzieć czy zarabiał i czy będzie z czego wyegzekwować sumę ściągającą. W przeciwnym razie szkoda kosztów i zachodu. Należałoby załatwić te sprawy polubownie. Proszę Pani, że jest zbyt ambitna, aże by robić im awantury. Zupenie słusznie. Ale po cóż myśleć o awanturach, tam, gdzie spokojna rozmowa dać może lepszy efekt. Przedewszystkiem jednak trzeba ustalić adres meża. Może to Pani uczynić za pośrednictwem biur adresowych przy magistratach poszczególnych miast. Co się tyczy drugiego Pani pytania, to skoro Pani lubi tego człowieka, niech Pani pozostanie z nim w przyjaźni. Tylko przyjaźń i nic więcej. Nie kocha go przecież Pani, ażeby przez niego wpędzać się w zbyteczne kłopoty, ludzkie obmowy i niechęć do siebie za fałszywą sytuację w życiu.

PANI NINA w LUBICZU. Droga Pani Nino, skoro nie jest Pani jeszcze zupełnie pewna swych uczuć i swego serca, niech się Pani nie decyduje na żaden stanowczy krok. Niech Pani utrzymuje przyjaźń z obydwojma mężczyznami. Serdecznie, po przyjacielsku, bez dawania stanowczej odpowiedzi. Ponieważ uczucia Pani nie są jeszcze skryształizowane, nie jest ich Pani pewna, więc nie może Pani stanowczo powiedzieć, ani tak, ani nie. I to będzie najprostszym wyjściem z sytuacji. Oczywiście tylko chwilowo i nie na dłuższą metę. Co się tyczy tego pierwszego znajomego, to poprzednią, szczerą rozmowę należy powtórzyć. Nie może bowiem Pani pozwolić sobie na to, ażeby się nią bawiono w kluczbabkę i czekać do nieskończoności aż znajomy Jej zadeklaruje jasno swe uczucia. Skoro żywi do Pani tylko przyjaźń i nie myśli o Niej poważnie — to rozmowa taka bynajmniej uczucia przyjaźni nie zniszczy, a przeciwnie może je jeszcze pogłębić. Dużo jednak, dziecko, zależy od stanu serduszka Pani. Musi się Pani dobrze zastanowić nad tem kogo Pani naprawdę kocha. Przekonywać się o tem po ślubie byłoby zapóźno. Kochać zaś jednego, a po ślubie kogoś innego, byłoby wieczną torturą i groźną poważnymi komplikacjami na wypadek zetknięcia się kiedys z przedmiotem swoich marzeń: Nieodwzajemnione uczucie można z serca wyrugować. Trzeba zatem tylko przeczekać krytyczny okres, a później, nie oszukując nikogo, wstąpić w związek małżeński i założyć ro-

Marja Dressler — siwowłosa gwiazda filmowa

Los uśmiechnął się do tej znakomitej artystki dopiero w 57 roku jej życia

Astrolog przepowiedział uśmiech szczęścia i fortuny

(z) Jak wiadomo, zmarła niedawno w Santa Barbara w Kalifornii znana amerykańska artystka filmowa, Mary Dressler.

Interesujące jest życie i karjera tej kobiety, której popularność, mimo jej podeszłego wieku przewyższała popularność najpiękniejszych gwiazd filmowych.

Mary Dressler przyszła na świat w Kanadzie w 1869 roku. Prawdziwe jej imię brzmi Lalla Carder. Jako 15-letnia dziewczyna wystąpiła po raz pierwszy na scenie pod nazwiskiem Mary Dressler i od tej pory nazwisko to przylgnęło do niej. Po swym debiucie w operetce „Mikado” zauważył ją w jednym z teatrów prowincjonalnych nowojorski przedsiębiorca teatralny, którego uderzył wybitny talent młodej kobiety. Niebawem nazwisko Mary Dressler zastąpiło również w Nowym Jorku. W 1905 roku Mary Dressler znalazła się u zenitu sławy i występując w Londynie, cieszyła się niebywałym powodzeniem. Ówczesne jej honorarium wynosiło 500 funtów tygodniowo — suma niebywała jak na owe stosunki.

Powodzenie Mary Dressler nie osłabło, gdy poczęła występować w pierwszych filmach. Jako wschodząca gwiazda ekranu, Mary miała prawo do wyboru swych partnerów. Do jednego z filmów wybrała ona na bohaterkę, zmarłą już Mabel Norman, popularna w okresie niemej filmu aktorkę oraz komika Charlie Chaplina, którego gwiazda znajduje się w pełnym blasku sławy. Para

tych artystów nigdy nie zapomniała, że „odkrycie” swe zawdzięczają Mary Dressler.

Przed dziesięciu laty fortuna odwróciła się od świetnej artystki. Doszło nawet do tego, że zamierzała ona porzucić Amerykę i udać się do Paryża, gdzie chciała za swe niewielkie oszczędności otworzyć skromny pensjonat dla przyjezdnych amerykańców. Przed samym swym wyjazdem Mary Dressler wybrała się „dla kawału” — jak mówiła — do astrologa, który powiedział jej co następuje:

„Dnia 17 stycznia 1927 roku uśmiechnie się do pani szczęście i fortuna. — Ten szczęśliwy okres potrwa 7 lat — ani chwili dłużej”.

Mary Dressler roześmiała się... — i została w Ameryce. Istotnie 17 stycznia zadzwonił do niej reżyser Clarence Brown, któremu potrzebna była artystka do obsadzenia charakterystycznej roli pływaczki Marty w pierwszym filmie dźwiękowym Greta Garbo p. tyt. „Anny Christie”. Gdy film ten ukazał się na ekranie, publiczność nie mogła się zdecydować, której z artystek oddać pierwszeństwo — Grecie Garbo, czy przywdkłej, lecz niezwykłej w swej ekspresji Mary Dressler.

W ten sposób 57-letnia Mary Dressler została królową ekranu. W ciągu pierwszych pięciu lat pobytu swego w Hollywood zamieszkiwała ona niewielki domek, wynajęty w chwili przybycia swego do stolicy filmu. W domku tym gromadzili się od rana do nocy goście — przyjaciele artystki, oszuści, włóczęgi i ludzie, którzy istotnie znajdowali się w ciężkich tarapatach pieniężnych. —

Mary Dressler miała jedną zasadę, której hołdowała przez całe swe życie — nie wypuszczała nikogo ze swego domu z pustymi rękami. Oczywiście tę niezwykłą dobroć artystki wykorzystywano bezlitośnie, lecz bardzo wiele osób zawdzięcza pomocy tej szlachetnej kobiety powrót do nowego życia.

Ta wielka artystka z własnych funduszy wybudowała schronisko dla starych artystów, twierdząc, że chce uchronić swych kolegów przed temi okropnymi przeżyciami, jakich nie szczęśliwi jej los, załamana sława dźwiękowego filmu. Przed niedawnym zaledwie czasem Mary Dressler, która 47 lat swej kariery spędziła w pensjonatach, pokojach umeblowanych i hotelach, nabyła na własność niewielką willę.

— Mieszkałam w tysiącu hoteli, w milionie wagonów sypialnych, lecz nigdy nie mogłam powiedzieć, że jedna choćby cegła stanowi moją własność — oświadczyła artystka surowym głosem, przekraczając po raz pierwszy próg swego nowego domu.

Lecz i tej mądrej kobiety nie oszczędziła ogólna moda odchudzania się. Poddała się ona tak wyczerpującej diecie odchudzającej, że gdy zapadła na chorobę raka, organizm jej był zbyt nadwyrężony, ażeby walczyć z chorobą.

Na pogrzebie Mary Dressler, który odbył się jedynie w obecności jej najbliższych przyjaciół, świetna śpiewaczka filmowa Jeanette Mac Donald odśpiewała kilka hymnów religijnych. Zwłoki zmarłej artystki pochowane zostały na cmentarzu w okolicy Hollywood.

Olbrzymie skarby rumuńskie w Rosji

W skarbcach pancernych Kremla znajdują się bezcenne bogactwa, wywiezione z Rumunii podczas wojny

(z) Działo się to w grudniu 1916 roku. Cały niemal świat stał w ogniu wojny. Wojska niemieckie zagrażały Bukaresztowi, wobec czego władze rumuńskie postanowiły ukryć w bezpiecznym miejscu skarby narodowe. Prócz zapasów złota i ważnych dokumentów, liczne dzieła sztuki muzeów rumuńskich reprezentowały miliardową wartość. Tak naprz. w jednym z muzeów znajdował się niezwykle okaz: kokoszka ze szczerzego złota wraz z kurczętami, łącznej wagi 19 kg. Okaz ten, pochodzący z 16-go stulecia, oceniany był przez pewne muzeum brytyjskie na sumę 80 milionów lei w złocie. Nadto wśród zabytków muzealnych znajdowały się dzieła sławnego malarza Grigorescu, z których każde przedstawiało wartość pół miliona lei. W jednym z klasztorów przechowywane były historyczne pergaminy z pieczęcią starych książąt rumuńskich. W innym znów klasztorze bezcenny dywan, przy którym 10 kobiet pracowało niezmordowanie przez 15 lat.

W dn. 16 grudnia 1916 r. wszystkie zapasy złota i dzieła sztuki zostały załadowane do 7-miu wagonów. Przed samym odejściem pociągu odbyło się posiedzenie gabinetu, na którym zapadła uchwała, czy skarby narodowe mają być wysłane do Rosji, czy też gdzieś indziej. Część zebranych wyrażała przekonanie, że skarby winien pozostać w Jassach, ponieważ w myśl konwencji haskiej armia nieprzyjacielska nie ma prawa ruszać majątków, stanowiących własność narodu. Większość wypowiedziała się jednak za wysłaniem do Rosji. Dyrektor banku narodowego, Blank uważał, że umieszczenie skarbcza w Szwecji daje gwarancję większego bezpieczeństwa, aniżeli w Rosji, gdzie wybuchnąć może rewolucja. Został on jednak przegłosowany. Cały majątek zo-

stał rozmieszczony w 1738 kasetkach metalowych, zaś kosztowności królowej Marji, przedstawiające wartości 7 mil. lei, w dalszych dwóch.

Pomiędzy rządami rosyjskim, a rumuńskim podpisana została umowa o oddanie majątku państwa rumuńskiego, podlegającego zdeponowaniu w Rosji. W archiwach rumuńskiego banku państwa znajduje się odpis tego protokołu, w myśl którego Rosja przejmuje pełną gwarancję za nienaruszalność tego skarbu. W dn. 21 grudnia 1916 r. zapieczętowany pociąg nadszedł do Moskwy. — Skarby zostały zdeponowane w skrytce Kremla. Na początku 1917 r. przeprowadzono kontrolę złożonych wartości i spisano powtórnie protokół. Ubikacje, mieszczące w sobie skarby, zostały zapieczętowane, zaś klucze od nich otrzymali przedstawiciele delegacji rumuńskiej oraz dyrektor rosyjskiego banku państwa.

Kluczy do drzwi pancernych Kremla, znajdujący się po dziś dzień w posiadaniu rumuńskiego banku państwa, ma za sobą „bujną” przeszłość. Gdy w lipcu 1918 roku powstał między rządami obydwu krajów konflikt o Bessarabję, przebywający w Rosji rumuni zostali internowani. Rumun Bidrascu, który miał pod swą pieczę skarby swego państwa, zmuszony był przed opuszczeniem Moskwy wręczyć klucz od skarbcza posłowi francuskiemu Labonne. Gdy jednak i francuz został wysiedlony z Rosji, wręczył przedtem klucz posłowi duńskiemu, który jednak — zmuszony ze swej strony do ucieczki — zostawił klucz swemu sekretarzowi, przyjacielowi komisarza ludowego Cziczerina. Sekretarz duński wysłał klucz do Kopenhagi i po długich wędrówkach klucz ten znalazł się wrecznie w Rumunii.

W bukareszteńskim banku państwa znajdują się wszystkie dokumenty, dotyczące wywiezionych skarbów rumuńskich do Rosji. Skarby te, z wyjątkiem jednego transportu, zawierającego banknoty wartości 200 milionów lei, pozostały po dziś dzień w państwie Sowie-

Co się tyczy kosztowności królowej

Marji, to zostały one usunięte ze skrytki rosyjskiego banku państwa. Stało się to na polecenie ówczesnego rumuńskiego ministra pełnomocnego Diamandi, który zdołał je uratować. Jednakże w 1918 Diamandi przy opuszczaniu Moskwy wręczył owe klejnoty konsulowi amerykańskiemu, który znów ze swej strony pozostawił je konsulowi szwedzkiemu, zajmującemu willę na ulicy Charitoniewskiej. Gdy pod koniec 1918 roku również konsul szwedzki zmuszony był do opuszczenia Rosji, ukrył on powierzony mu skarby w skrytce, wmurowanej do jednej ze ścian willi. O skrytce tej wiedział tylko pozostały w Moskwie służący konsula szwedzkiego. Ten zaś przed swą śmiercią podzielił się z tą wiadomością ze swym przyjacielem. — Dzięki temu istnieje obecnie nadzieja uratowania klejnotów królowej rumuńskiej.

Wesoły kącik

Mayer, spotkawszy na ulicy młodego Kanarkiewicza, zatrzymał go i pyta:
— Dlaczego pan już do nas nie przychodzi?... Moja kuzynka Mała wypytuje się o pana...
— Właśnie przez nią przychodzę do państwa... Muszę z nią zerwać nazawsze...
— Dlaczego?...
— Powiem panu całą prawdę... Ona jest dla mnie za głupia...
Mayer pomyślał i odparł:
— Pan ma rację... Pan musi mieć żonę, która miałaby rozum za dwoje...
**

Hitler zwiedza zakład dla obłąkanych. Wyuczeni pacjenci na widok kanclerza podnoszą do góry prawą rękę. Kanclerz jest zachwycony. Tylko w kącie siedzi samotny, smutny jegomość, który wcale nie wita dostojnego gościa.

— Dlaczego nie bierzesz udziału w ogólnej owacji? — zwraca się doń kanclerz.

— Czego pan chce?... — odpowiada tamten. Mnie stąd jutro wypisują... Ja już nie jestem wariat.

dzinę z myślą o swoim mężu i własnym ognisku domowym. Nie dobrze się bowiem dzieje, gdy myśli kobiety zameżnej bulają gdzieś poza domem, a panem jej marzeń jest — nie mąż, ale inny mężczyzna.

Za trzy dni do szkoły

Dwa nowe gmachy szkolne w Łodzi.—Ilość etatów nauczycielskich nie będzie zmniejszona

Łódź, 15 sierpnia.

(bt) — Mimo wyteżonej kampanji za przedłużeniem tegorocznych ferij letnich sprawa ta nie dała się przeprowadzić zgodnie z życzeniem kół rodzicielskich i już za trzy dni (odliczając dzisiaj dzień świąteczny i najbliższą niedzielę) **dziatwa łódzka pośpieszy gromadnie do szkół.**

W poniedziałek, dnia 20 b. m., odbędzie się nabożeństwa dla dzieci w kościołach wszystkich wyznań. Zajęcia jeszcze się w poniedziałek nie rozpoczną.

Natomiast już we wtorek, we wszystkich szkołach powszechnych i średnich, rozpocznie się normalne nauczanie.

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego wracają z letnisk ostatnie partie dziatwy szkolnej. W ciągu bieżącego tygodnia musi nastąpić zakończenie letnich półkolonij i zamknięcie kolonij dla dziatwy szkolnej.

W związku rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym dowiadujemy się, **IZ ŁÓDŹ UZYSKAŁA DWA NOWE GMACHY SZKOLNE:**

W jednym wielki gmach przy ul. Rokicińskiej który pomieści ma dwie szkoły i drugi gmach, mniejszy, przy ul. Sędziowskiej na Bałutach, gdzie również mieścić się będą dwie szkoły.

W ten sposób w szkolnictwie łódzkim zaznaczyła się pewna poprawa, jak wiadomo bowiem — wskutek braku dostatecznej liczby pomieszczeń — w szkołach panuje ciasnota, zaś poszczególne budynki, w gęściej zaludnionych punktach miasta, wykorzystywane są dla dwóch, a niejednokrotnie i trzech zmian uczniowskich.

Wbrew krążącym doniedawna pogłoskom — liczba etatów nauczycielskich w Łodzi, według oświadczenia p. inspektora Kotuli, **nie została zmniejszona.** Zapowiadane powiększenie liczby godzin pracy nauczycieli, ze zmniejszeniem ilości etatów, nie będzie miało miejsca. W poszczególnych wypadkach, naogół nielicznych, praca nauczycieli zwiększy się, albowiem liczba praktykantów pracujących w szkolnictwie bezpłatnie, zostaje zmniejszona.

Nowe gmachy szkolne, o których wyżej mowa, oddane zostaną do użytku już od pierwszych dni nowego roku szkolnego.

Gmach przy ul. Rokicińskiej wybudowany

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN

przepraważdziła się na ul. **Andrzeja № 27, front**

Tel. 143-21

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI — Dziś „Rasy” o godz. 8,30
TEATR LETNI (Park Staszka) — Dziś o godz. 9 wiecz. „Akademia wdzięku”
TEATR „BAGATELA” (Piotrkowska 94) — Dziś o godz. 6, 8 i 10-ej wiecz. „Zegnanie nam”
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana nr. 27) — o godz. 9,30 „Signorita” z M. Michalesko.

K I N A:

CASINO — „Kobiety w jego życiu”
CAPITOL — „Złoty książe”
CORSO — I. „Pięciu przeklętych Dżentelmenów”, II. 7 dni szczęścia”
CZARY — I. „Złoty moloch” i II. „Skąd... nie ma powrotu”
GRAND-KINO — „Uciekinierzy”
MUZA — „Ję czar”
PRZEDWIOŚNIE — „Zaledwie wczoraj”
RAKIETA — „Książe Arkadij”
SZTUKA — „Pilnuj swego meża”
PALACE — „Zemsta Dr. Fu Manchua”
PALACE — „Slim Summerville” oraz Pat i Patachon.
ADRJA — „Slim Summerville” oraz Pat i Patachon

EUROPA

wany został przez miasto, zaś gmach przy ul. Sędziowskiej jest własnością prywatną, jednakże wzniesiony został specjalnie z przeznaczeniem dla szkoły i dlatego magistrat gmach ten dla szkolnictwa wydzierżawił.

Tak aktualna — teoretycznie i tylekroć już poruszana sprawa dezynfekcji używanych książek szkolnych nie może być jeszcze pozytywnie rozstrzygnięta, wobec szeregu trudności o zasadniczym znaczeniu.

Jak wiadomo — dziatwa bardzo często wymienia książki szkolne między sobą, bez niczyjego pośrednictwa. Poza-

tem książki szkolne, niepotrzebne uczniowi, są bardzo często sprzedawane targowiskowym przekupniom, drobnym księgarniom, składom papieru itp. Tymczasem aby zorganizować dezynfekcję książek szkolnych, używanych, należałoby stworzyć centralę zakupu takich książek. Jest to chwilowo nie do pomyślenia.

Jakkolwiek tedy poddanie dezynfekcji używanych książek szkolnych byłoby ze względów zdrowotnych wysoce pożądane, to jednak narazie nie można sprawy tej pozytywnie załatwić.



Ranił przyjaciela nożyczkami Krwawa scena przy ul. Legionów

Łódź, 15 sierpnia.

Przy ul. Legionów 24, w mieszkaniu Felcjana Szczepańskiego, doszło wczoraj do ostrej wymiany słów pomiędzy Szczepańskim a jego gościem — Witoldem Rajkowskim, zam. przy ul. Południowej 40. W pewnej chwili, rozwścieczony Rajkowski chwycił nożyczki, leżące na stole i zadał nimi przyjacielowi silny cios w bok.

Do ранego wezwali domownicy lekarza pogotowia, który stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała i skierował go do szpitala. Rajkowski został zatrzymany.

Bandyci śmiertelnie skatowali rolnika

poczem wrzucili go wraz z żoną i małym dzieckiem do piwnicy.—Krwawy napad zamaskowanych i uzbrojonych złoczyńców na zagrodę wiejską

Inowrocław, 15 sierpnia.

W wiosce Cieluchowo dokonano w nocy śmiałego napadu rabunkowego na zagrodę rolnika Jankowskiego.

Przez okno wtargnęło do mieszkania dwóch uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy zamaltretowali domowników — zażądali wydania im pieniędzy.

Na odmowną odpowiedź Jankowskiego, zbrodniarze zbili go do utraty przytomności i pod groźbą wrzucenia do piwnicy — domagali się wydania gotówki.

Nie otrzymawszy odpowiedzi, bandyci wrzucili Jankowskiego, jego żonę i dziecko do piwnicy, poczem w poszukiwaniu gotówki poczęli plondrować

mieszkanie.

Mimo ciężkich ran Jankowski zdołał wydostać się z piwnicy. Na podwórzu jednak natknął się na czatujących tam dwóch innych członków bandy, którzy pobili go do utraty przytomności. Bandyci znaleźli, przechowywane 1000 zł. i z łupem tym zbiegli pod osłoną nocy.

Nieszczęśliwego rolnika w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Tajemnicze zwłoki przy ul. Tuszyńskiej

Jak zginął człowiek, którego zmasakrowane ciało znaleźli przechodnie obok toru kolejowego!...

Łódź, 15 sierpnia.

Mieszkańcy tej części Chojen, która przylega do toru kolei obwodowej uczynili w dniu wczorajszym nad ranem niezwykle tragiczne odkrycie. Na torze kolejowym, tuż koło ul. Tuszyńskiej leżał trup mężczyzny w sile wieku, liczącego około 45 lat. Tułów denata był przecięty na pół. Na ciele widać było szereg ran.

Powiadomiona o wypadku policja nie zdołała w pierwszej chwili ustalić tożsamości tak strasznie zmasakrowanego ciała. Przy ciele nie było żadnych do-

wodów osobistych. Władze, prowadząc obecnie badania w dwóch kierunkach: przede wszystkim chodzi o ustalenie, kim był człowiek, którego poświartowane przez pociąg ciało znaleziono koło ul. Tuszyńskiej, następnie zaś należy ustalić, czy zmarły zginął wskutek wypadku, czy sam rzucił się pod koła, czy wreszcie, nie padł ofiarą zbrodni.

Zwłoki zostały zabezpieczone na miejscu. Po zejściu na miejsce komisji — ciało zostanie skierowane do prosektorjum. (gr)

Cztery rodziny bez dachu nad głową

po pożarze dwóch domów przy ul. Obywatelskiej

Łódź, 15 sierpnia.

W małym zaułku przy ul. Katnej 84, zwanym ulicą Obywatelską wybuchł wczoraj groźny pożar dwóch drewnianych domów mieszkalnych, oznaczonych numerami 41 i 45 przy ul. Obywatelskiej. Pożar powstał na poddaszu pierwszego z domów, najpewniej powodu za próśnienia ognia i z błyskawiczną szybkością przeniósł się na drugi dom.

Ogień rozwijał się tak szybko, że przerażeni mieszkańcy poczęli wyrzucać swe rzeczy przez okna. Kilka kobiet dostało ataków nerwowych, a Franciszek Tobosz, który począł rękami wybił się szyby, by ratować swe dzieci, pozostał

w płonącym domu, pokaleczył się ciężko.

Na miejsce ognia przybyły cztery oddziały straży, które po dwugodzinnej pracy pożar zlikwidowały.

Ucierpiał prawie wszystkie z sześciu rodzin robotniczych, zamieszkających w obu drewniakach. Dom przy ul. Obywatelskiej 43 spłonął prawie doszczętnie.

Poszkodowanymi na zdrowiu zajęli się lekarze ubezpieczalni. Poza to wypadków z ludźmi nie było.

Rodziny Kanclerskich, Binkowskich, Olczyków i Cendrowskich pozostały bez dachu nad głową. (gr)

Krwawa bójka w Wiskitnie

między dwoma młodymi ludźmi. — Pobity został z rozplataną głową odwieziony do szpitala

Łódź, 15 sierpnia.

W Wiskitnie pod Łodzią doszło wczoraj do krwawej awantury pomiędzy dwoma młodymi ludźmi.

Do mieszkańców Wiskitna przybył wczoraj na urlop 22-letni Franciszek Zander. Gdy Zander przechadzał się koło wsi, dopadł do niego mający z nim już od dawna porachunki osobiste Stanisław Wójt. Wójt wszczął z Zanderem sprzeczki, która po chwili przeistoczyła się

w bójkę.

W pewnej chwili Wójt uzbrojony w łom żelazny, zadał Zanderowi potężny cios w głowę, raniąc go ciężko i powodując wgniecenie czaszki.

Zander padł bez przytomności, brocząc z głowy obficie krwią.

Sąsiedzi pośpieszyli mu z pomocą i nałożywszy opatrunek odstawili go do szpitala do miasta. Policja aresztowała sprawcę tego ciężkiego poranienia. (gr)

Pod koła pociągu

dostał się robotnik w Zgierzu na miejscu katastrofy kolejowej

Łódź, 15 sierpnia.

Wczoraj nad ranem na stacji kolejowej w Zgierzu wydarzyła się na szczęście bezkrwawa katastrofa kolejowa. — Zderzenie nastąpiło pomiędzy pustym pociągami towarowymi. Straty są stosunkowo nieznaczne i ruch nie został wstrzymany ani na chwilę.

Jednak pośrednio katastrofa ta spowodowała śmierć jednego z robotników kolejowych. Oto o godzinie 8-ej nad ranem, gdy na stację kolejową w Zgierzu przybył pociąg z pogotowiem technicznym, które podjąć miało pracę nad uprzążaniem toru z gruzów strząskanych platform towarowych, z będnącego jeszcze w biegu pociągu roboczego wyskoczył robotnik Jan Szczypior.

Szczypior wyskoczył tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła biegnącego jeszcze pociągu. Towarzysze pracy nie szczęśliwego robotnika wydobyli spod kół z obciążoną prawą nogą.

Karetka pogotowia przewiozła Szczypiora w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa w Łodzi. (gr)

Spadła ze schodów i złamała nogę

Łódź, 15 sierpnia.

W domu przy ulicy Krakusa 37 lokatorka tegoż domu, Marianna Szymańska, schodząc ze schodów potknęła się tak nieszczęśliwie, że spadła z całej kondygnacji klatki schodowej i uległa złamaniu nogi.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej w tym stosunkowo nie tak rzadkim w Łodzi wypadku i skierował Domańską do szpitala przy ul. Zagajnikowej. (gr)

Zuchwała ucieczka więźnia w Skoczowie

Cieszyn, 14 sierpnia.

Z więzienia karnego sądu grodzkiego w Skoczowie zbiegł Franciszek Cieslik bez stałego miejsca zamieszkania. Władze wdrożyły pościg za zbiegłym więźniem, nie dał on jednak narazie żadnego rezultatu.

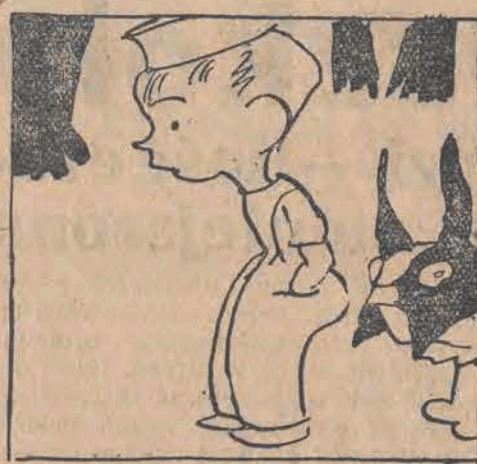
Jak ustalono, Cieslik był tak szczupły, że z łatwością przedostał się przez przecięte kraty w oknie, następnie opuścił się na ręczniku na dziedzińcu więzienny, skąd przez parkan zbiegł.

Złóż ofiarę na powodzian!

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



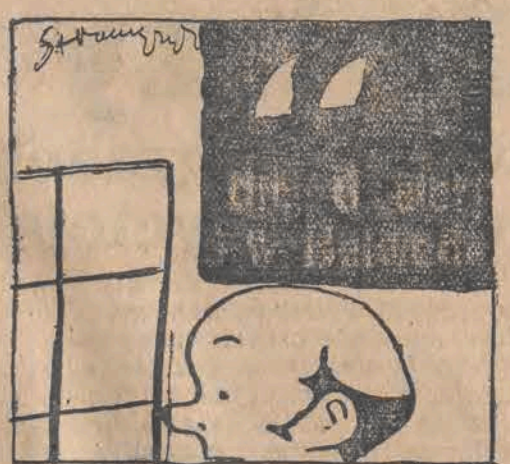
Zebrał, mrużąc wcięż pod nosem:
— „Życie to ciężka jest udręka”,
Siadł na pieńku i z goryczą
Ludzi ganił, kłął i kwekał.



Duduś zadał kilka pytań
Co tu robi? — czy z sąsiedztwa?
I t. d., lecz — na tem kropka.
(Tak wymaga dobro śledztwa)



Potem z pieskiem się oddalił
I powiedział na uboczu:
— „Stary nie chciał wcale mówić,
Widać szpicla we mnie poczuł!”



A detektyw w swym pokoju
Smetnie duma, wzdycha szczerze:
— „Ach, ten Duduś, ach, ten pętał!
On mi jeszcze chleb odbierze!”
(dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, 15 sierpnia 1934 r.

8.30—8.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”. 8.35—8.38: Muzyka (płyty). 8.38—8.53: Ginnastyka. 8.53—9.05: Muzyka (płyty). 9.05—9.10: Dziennik poranny. 9.10—9.20: Muzyka — płyty. 9.20—9.25: Chwilka pań domu. 9.25—9.55: Muzyka — płyty. 9.55—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. Po Nabożeństwie muzyka popularna — płyty. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.10—13.00: Poranek muzyczny ze studja. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Zdzisława Górczyńskiego i Stanisław Górczyński — śpiew. 13.00—13.10: „O pracy twórczej różnych kompozytorów” — opowieść prof. Roman Chojnacki. 13.10—13.45: Dalszy ciąg koncertu z udziałem Stanisława Gruszczyńskiego. 13.45—14.00: Odczyt „Wędrowki po kraju — w krainie suwalskich jezior” — wygl. Kazimiera Herbichowa. 14.00—15.00: Koncert zespołu Niny Mańskiej. 15.00—15.15: „Jakie są nasze tegoroczne zbiory” — wygl. St. Prus-Wisniewski. 15.15—15.45: Polskie piosenki — płyty. 15.45—16.00: „Sadownictwo na własne potrzeby i sadownictwo handlowe” — wygl. Edmund Błaszczak.

16.00—16.30: Koncert popularny z Ciechocinka. 16.30—17.00: Muzyka lekka — płyty. 17.00—17.10: Repertuar teatrów i odczytanie programu na dzień następnny. 17.10—18.00: Koncert solistów. Wykonawcy: — Eugenia Umińska — skrzypce i Aleksander Brachocki — fortepian (tr. z Katowic). 18.00—18.15: Fragment teatralny. 18.15—18.45: Koncert orkiestry I Pułku Piechoty Legionów (tr. z Wilna). 18.45—19.00: „Wybuch wojny — wspomnienie osobiste” — wygl. Stanisław Wasylewski — Feljton literacki. 19.00—19.10: Rozmaitości. 19.10—19.15: Wiadomości sportowe. 19.15—19.40: Dawne piosenki w wyk. chóru Alojzego Zaremby. 19.40—20.00: Recital śpiewaczy Wiktorji Skwarczewskiej. 20.00—20.02: „Myśli wybrane”. 20.02—20.12: Feljton aktualny. 20.12—20.30: Muzyka lekka — płyty. 20.30—21.15: Koncert muzyki polskiej w wyk. kapeli ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego. (Tr. do Berna Szwajcarskiego). 21.15—21.25: Dziennik wieczorny. 21.25—22.00: Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górczyńskiego.

Ten, który zdradził swój naród

Wstępna miłość „wtajemniczonego”

Potężna jest nienawiść hindusów do rasy białej, a zwłaszcza do Anglików. To nie przeszkadza, iż jeden z kapłanów hinduskich, wtajemniczony jogi, zakochał się w młodziutkiej Angielce mimo, iż wiedział doskonale, że taka miłość rozpęta złe moce, które dotąd wiedzą swoją potrafił trzymać na wodzy.

Dzika, namiętna miłość „jogi” natrafiła nietylko na opór „umilowanczy”, ale...

Ale dalsze szczegóły dramatu, który rozegrał się pod niebem Indji, znajdzie Czytelnik w najnowszej powieści „Ofiara jogi”, pióra Jerzego Nałęcz Kobierzyckiego, która wyszła już z druku w 64-tym numerze „Co Tydzień Powieść” i jest wszędzie do nabycia.

Ponadto nowela, humor, rozrywki i umysłowe, rozmaitości.

22.00—22.15: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.15—23.00: Wesola audycja ze Lwowa.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: Muzyka taneczna — płyty.

DZIS SŁUCHAMY:

11.00. WIEN. Koncert symfoniczny.
20.00. DAVENTRY. Wieczór Brahmsa. Transm.

z Queen's Hallu.
20.25. WIEN. „Jan Nestroy” — komedia muzyczna S. Eibenschuetza i E. Reiterera.
20.30. STRASBURG. Koncert symfoniczny z Kasyń Vichy.
20.45. PARYŻ Radio-Paris). Koncert symfon.
20.45. RZYM. „Thais” — opera Massenet.
21.00. PRAGA. Koncert z udziałem Ady Sari.
21.00. WROCLAW. Koncert symfoniczny.

Pamiętnik hypnolizera

Sensacyjny film z za kulis hypnolizmu

Napisał specjalnie dla „Expressu” LO-KITTAY

31

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego w Badenie pod Wiedniem, gdzie na sali 13 w oddziale dla łeż raunych przebywał między innymi porucznik Lo-Kittay, przyjechał dr. Nytral, światowej sławy hypnolizer.

Lo-Kittay opowiada hypnolizerowi o swojej niesamowitej wizycie na cmentarzu, dokąd wybrał się za uczniowskich czasów.

We Lwowie Lo-Kittay przystąpił do wyświetlenia zawilej sprawy, w której kolega jego był posądzony przez ojca o kradzież.

Po powrocie do domu, Lo-Kittay udał się do Hamburga, a stamtąd wyruszył w podróż do Ameryki.

Na pokładzie okrętu ograli go dwaj szulerzy karcań. Lo-Kittay, chcąc odebrać swoją przegraną zahypnolizował jednego z osobników, rozkazując mu, aby oddał połowę pieniędzy, a resztę żeby jego kompan przegrał do niego w karty.

Po przybyciu do New - Yorku Lo-Kittay naprzód stara się otrzymać jakąś płatną posadę.

Wreszcie losem jego wzruszył się pewien norweg, Jansen, właściciel szeregu przedsiębiorstw rozrywkowych. — Lo-Kittay został „chłopcem od słoni”.

„Dramat”, który rozgrywał się na miniaturowej scenie, przy całej jednak swojej naiwności był pomyślany jako wy dowisko sensacyjne i szarpiące nerwy widzów. Pochlebając z jednej strony niskim instynktom, a z drugiej — grając na nutę hurra — patriotyczną, spektakle teatrzyku marionetek cieszyły się dużą wziętością u szerokiej publiczności.

Udramatyzowana ta historia na tle walk czerwonoskórych z białymi wyglądała mniej więcej tak. Spoczątku dwaj czerwonoskórzy sprowadzili do obozu „białego” o siwej brodzie i korkowym kasku na głowie. Przy biciu w bęben i przeraźliwym wyciu całej osady przywiązywali dwaj indjanie starca do pala. Następnie z wrodzoną okrutnością zabierali się do skalpowania skropowanej już „bladej twarzy”.

W ostatniej chwili jednak przyzwolili kirasjerzy, wywijali karabinkami i strzelali na ślepo w powietrze. Indjanie padali martwi, jeden po drugim, a na tem cały spektakl się kończył.

Publiczność, ociągając się, wychodziła z budy. Za nimi, aktorzy, imitujący głosy lalek i obsługa. Pozostawał tylko jeden czarny boy, który układał lalki do kufrów, ustawiał kufrы obok siebie, przykrywał je żaglowem płótnem przygotowując mi w ten sposób legowisko na noc.

Nazajutrz rano obudziłem się ze straszliwym bólem głowy. Przez całą noc snili mi się okrutni indjanie, którzy próbowali mi żywcem zdziarać skórę z głowy. To był okropny i męczący sen. a gdy z samego rana przyszedł po mnie jeden z chłopców ekipy słoni, żeby mnie obudzić, musiał stoczyć ze mną formalną walkę, gdyż zaspany jeszcze, wytrącony co dopiero z tak okropnego snu, przyjąłem go za krwiożerczego indjanina.

Na pocieszenie, po zadanych siłkach i ranach, przyrzekłem mu wieczorem „postawić” kufel bawarskiego piwa. Ale mój nowy kolega zażądał odemnie innej przysługi. Prosił mnie, żebym mu pomógł przy rannej toalecie słoni.

Chociaż praca ta do mnie nie należała, przystałem na propozycję kolegi, chcąc zaskarbić sobie w ten sposób jego przyjaźń.

Słonie były nadzwyczaj łagodnie i pozwały wszystko ze sobą robić. Po kilku dniach zyskałem nawet ich przyjaźń, która wyrażała się w łagodnym trąbieniu na mój widok i ocieraniem trąb o moje plecy. Ilekroć tylko chciałem dostać się na ich grzbiety, usłuźnie okrecały wokół mnie trąbę i windowały mnie na górę.

I w tym, stosunkowo „błogim”, nastroju wśród zwierząt, dzieci i lalek upełniał mi tydzień. Aż nadszedł ten brzemienny w następstwa dzień, który miał zwichnąć tę moją nową karierę.

Dnia tam, dzień był wtedy unalny.

Taki żar spływał z nieba, jakby się wszystko miało lada chwila roztopić. Słonie jeszcze ocieźlały niż zawsze spełniały swoją ciężką powinność, gdy wtem...

Moja Jomny odbywała powrotną drogę z dziećmi od morza. W roku miałem przygotowane już karmelki i szeregowałem następnych moich „pasażerów” w ogonku i w tej chwili właśnie, tuż nad brzegiem wody, jedno z dzieci spadło z grzbietu słonia na ziemię.

Co jednak było smutniejsze, dziecko nie podniosło się z ziemi, a gdy przybiegliśmy na miejsce, nie dawało żadnych znaków życia. Ludzie zaczęli tłoczyć się obok miejsca wypadku, matka zawodziła przejmującym głosem, a z tłumy zaczęły się dobywać nieprzyjazne okrzyki pod moim adresem, chociaż ja w tym wypadku byłem rzeczywiście jedynie Bogu ducha winien.

Po kilku minucach nadjechała karetka pogotowia ratunkowego. Lekarz próbował wszelkimi możliwymi środkami ożywić dziecko. Wszystko napróżno. Biedne dziecko już nie żyło.

I w taki to sposób, mimo własnej woli, musiałem zrezygnować z kariery „pogromcy słoni”. Wyplacono mi całkowita pensja również i za ten pechowy dzień i pożegnałem ów „raj na ziemi” — Coney Island.

Słonie, jakby w przeczuciu mojej zwichniętej kariery na tem wspólnem dla nas polu, trąbiły smutno, dając tem wyraz swojemu przywiązaniu do mnie. Nie wzruszyło to jednak opinii publicznej, która domagała się zadośćuczynienia, ktoś musiał ponieść ofiarę za to młode niewinne życie. A los, nielitościwy spoczątku dla mnie okropnie, wybrał właśnie mnie na ofiarę.

Z całym moim majątkiem, który wynosił kilkadziesiąt dolarów udałem się w powrotną podróż do New Yorku. W stosunkowo krótkim czasie udało mi się odnająć pokój przy niezwykle miłej rodzinie japończyków, gdzie też natychmiast rozlokowałem się z moimi nielicznymi dobrami ziemskimi.

ROZDZIAŁ 30.

Pierwsza miłość.

Rodzina japończyków, u której wynająłem pokój wraz z całodziennem utrzymaniem, składała się z trzech osób. Mój gospodarz, japończyk, był pirotechnikiem i stracił wzrok podczas olbrzymiego wybuchu, dołączonego z awanturą

ny pożarem w fabryce ogni sztucznych, w której pracował. Z racji swojego kalectwa musiał siedzieć beczynnie w domu, a ciężar utrzymania gospodarstwa wzięły na siebie: jego żona, o dobroliwym wyrazie twarzy i 17-letnia dziewczyna, o dźwięcznym imieniu Sayo, którą wszyscy uważali za dziecko moich japończyków, a która w istocie była ich przybraną córką.

Japończyk znalazł ją bowiem, jako porzuconą kilkumiesięczną niemowlę w jednym z publicznych ogrodów New Yorku, wziął ją do siebie, wychował i po lubił miłością ojcowską. Sayo była do słownie jego oczkiem w głowie i swoim swobodnym szczebiotem oświetlała mroczne życie ślepego.

Po dwóch dniach mego pobytu u japończyków wpadła mi do ręki niemiecka gazeta, z której dowiedziałem się, że według urzędowego stwierdzenia, dziecko, które spadło ze słonia, cierpiało od młodości na epilepsję i raczej winą matki było, że pozwoliła dziecku na tę fatalną przejażdżkę.

Jeżeli miałem jeszcze przedtem jakie kolwiek wątpliwości co do mojego ewentualnego współudziału i winy przy owym tragicznym wypadku, to przeczytana w gazecie wzmianka musiała rozwiązać je zupełnie.

Z czystym więc sumieniem, zapożyczony we wzmiankowaną niemiecką gazetę, udałem się do biura pana Jansena, dzierżawcy 80-u przedsiębiorstw w Coney - Island.

Pan Jansen bardzo ucieszył się na mój widok, pytywał o szczegóły obecnego życia, zainteresował się moim stanem majątkowym, a gdy go co do tego ostatniego uspokoiłem, przyrzekł mi wyszukać coś odpowiedniego w ciągu najbliższych kilku dni.

Uspokojony na duchu, że przecież nie zginę w tym wielkim New-Yorku, wróciłem do moich japończyków na obiad.

Obiad był przygotowany na modłę japońską i smakował mi nadzwyczajnie. Mówiłem jeszcze wtedy po angielsku gorzej niż kiepsko i japończycy zadawali sobie niemało trudu, żeby zrozumieć moje „mamloczenia”. Dzięki jednak pomocy uroczej Sayo, subtelnego kwiatu Japonji, i długim z nią rozmowom przyswoiłem sobie „angielszczyznę” w stosunkowo krótkim czasie.

(Dalszy ciąg jutro)

Kobieta bez jutra

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu“ ANDRZEJ DAN

32

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Starek „Pulaski“ za chwile odbije od brzo gu — wyruszy do Ameryki.

Młoda kobieta: Jadwiga Narocz - Murowska stoi na uboczu na pokładzie wielkiego statku. Nikt jej nie żegna, nikt jej nie odprawia. Zato tam, za wielką wodą, w Nowym Yorku, będzie ją ktoś oczekiwał. Ktoś, kto jest jej nadzieją i jej jutrem.

Jadwiga tuli do siebie synka: pięcioletniego chłopczyka, któremu ze łzami w oczach opowiada, że oto zaczyna się wielka podróż w dalekie, obce strony...

Gdy starek już jest gotów, a majtkowie podnoszą mostki, łączące pokład z przystanią, wpada do portu auto policyjne.

Po chwili Jadwiga Narocz - Murowska zostaje zaarrestowana i sprowadzona z pokładu do komisariatu, pod zarzutem otrucia swego męża barona Aleksandra.

Przed dziesięciu laty obecna baronowa Narocz - Murowska była jeszcze bardzo skromna i bardzo niedoświadczona panną Jadzią Witecką.

Do sklepu, w którym pracowała Jadzia, dotąd przychodził Kupcz, aż przy okazji zmiany stu złotych poznał ją.

Loda, przyjaciółka barona i również „dama“ z jego salonu w ataku zazdrości denuncjuje dom barona w policji. Potem sama go uprzedza o niebezpieczeństwie. Baron czeka przybycia policji.

Słyszysz dzwonek. Rece mu drżą nerwowo. Jest pewien, że to policja. Otwiera drzwi i ze zdziwieniem i tryumfem konstatuje, iż przed nim stoi Jadzia Witecka. Zastanawiali się nad tem z Kupczem jak ją zaprosić do siebie, a tutaj to rzekome niewiastki samo przyszło do jego mieszkania.

Dzień ten szał obfitował dla barona w niespodzianki, bo oto z ust tak niespodziewanie przybyłej doń Jadzi dowiedział się baron o najściu na jego dom, z którego zdradził się wobec Jadzi dwaj kupujący w sklepie. Planowali — według domysłów Jadzi — włamanie do barona, choć nie wyglądali jak przestępcy. Jadzia przybyła, by przestrzec barona. Mimowoli tedy przeskądza policji, gdyż dwaj rozmawiający w sklepie byli policjantami.

Jadzia wyszła. Baron spostrzeża jej sakiewkę na podłodze: zapomniała jej.

W sklepie przekonywuje się Jadzia o swej pomyłce: przedkłada barona o rewizję, jaką planuje policja w jego mieszkaniu, a nie o najściu na jego dom złodziei.

Jadzia udaje się wreszcie sama do barona i wyjawia mu swe troski. Pomyliła się. Co robić? Baron zapewnia ją, że najlepiej będzie, gdy zda się na niego.

Baron poleca Kupczowi, by sprowadził do jego mieszkania zaraz stolarka i tapicera a na godzinę dziewiąt wieczór, by zaprosił trzech muzyków: skrzypka, altowioliniste i wiolonczelistę. Kupcz ma również zakupić nuty pięknego kwartetu Borodina.

Wieczorem muzycy zasiadają do gry. Baron sam gra drugie skrzypce. Aspirant Modlicki w chwili, gdy przekracza próg mieszkania barona, słyszy piękny nokturn Borodina. Aspirant zaczyna rewizję. Pierwszą rzecz, którą zabiera ze sobą jest torbka Jadzi.

Nie było zatem innego rozwiązania zagadki: nagłej zmiany mieszkania barona z jakśkin hazardu na przybytek muzyki, jak to ledno: ktoś go uprzedził o nocnej rewizji.

Przeglądając dowody rzeczowe, aspirant znajduje w torbie list do Jadzi i ustala, że to ona musiała ostrzec barona o rewizji.

Jadzia, idąc za głosem serca, pragnąc uratować barona od groźnej mu kary, bierze skolei na siebie ciężar największy: w ofierze dla tego obcego jej jeszcze człowieka składa swój honor i przyznaje się do rzekomo dawnych i zażytych stosunków z baronem.

Baron wspomina swe dzieciństwo.

Sasza stał się dziedzicem wielkiej fortuny. Zarząd swym majątkiem powierza niezdatny do żadnej pracy młodzieniec p. Maxowi, sam zaś hula i wyrzuca pieniądze. Właśnie baronowi wpadła w oko piękna statystka — Elza z „Casino de Paris“.

Z Elza dochodzi do rozstania naskutek brutalności, jaką ujawnił Sasza, podczas groźnej im obejgu katastrofy samochodowej.

Baron staje się nalogowym graczem.

Przy stole ruletkowym poznaje konsułową Zuzannę Brion.

Baron przypomina sobie znów swe przeżycia z konsułową Zuzanną Brion. Namietność do gry zagłuszyła w nim głos sumienia wymuszając od Zuzanny pieniądze, grożąc denuncjacją wobec męża.

Baron pojechał z Zuzanną do Barcelony, gdzie gra dalej namietnie w nadmorskiej miejscowości kąpielowej pod miastem. Gdy brak mu pieniędzy wyłudza je od Zuzanny. Sasza dowiedział się w porę o planowanej podróży konsułostwa na wyspę Majorce.

Sasza dostaje się do kabiny konsula, by zdobyć jego pieniądze. Konsul umiera na atak serca na widok złodzieja. Kapitan zapowiada rewizję wszystkich pasażerów.

Zuzanna zauważyła, że Sasza wziął banknoty, których numery zna dokładnie. Na grogu kabiny baron jej zwraca wszystko. Zuzanna daje mu kilka banknotów i wyszła od siebie.

Jadzia odwiedza Webera.

— Pani jest taka śliczna, taka dobra — szeptał. — Niech się pani nie martwi. Może się wszystko jakoś ułoży.

Jadzia poczęła teraz płakać rzewnie, łzami, które przynoszą ulgę. Bezładna zupełnie przybita, jak strzęp ludzki nabrzmiała bólem i cierpieniem, przechyliła się ku niemu, jakby w jego mocnych ramionach szukając pociechy i ukojenia.

Webster otoczył ją ramieniem, — przywarł lekko do siebie i gładził jej włosy i muskał jej ramiona.

Podniosła na niego oczy, w których teraz była jakby iskierka radości.

Z ufnością wsparła się na jego piersi.

Webster jeszcze walczył z sobą. —

Miał tuż, tuż koło swych ust, wilgotne, koralowe usta Jadzi. Czuł jej oddech na swej twarzy. Czuł jej ciało młode i prężne...

Powoli, ostrożnie, by gwałtownym ruchem nie spłoszyć tej chwili szczęścia — otoczył ją mocniej ramieniem. —

Spoglądał ciągle jej w oczy i upijał się ich kryniczną, modrą czystością. I zbliżał do jej ust swe usta wolno, łagodnie.

Aż wreszcie poczuł na swych policzkach wonną wilgotność jej warg. —

Przywarł do nich ustami i zastępnym pocałunku, który był ziszczeniem jego wszystkich tęsknot i marzeń.

Jadzia przechyliła się w jego ramionach bezwolna i bierna. Przez jeden błysk jej ręce podniosły się ku jego szyi, obwiodły ją miękkim dotknięciem, potem spłynęły wdół ku kolanom i zwisły bezwładnie...

Jadzia ocnęła się pierwsza. Spreżyła się, drgnęła nagle i odsunęła się od niego.

On schwył teraz poządlawymi rękami jej dłoń i począł obsypywać ją długiemi pocałunkami.

— Przepraszam — bełkotał — niech mi pani daruje...

Niepotrzebnie ją przeproszał. Jadzia nie miała mu niczego za złe. Jeżeli nagle szarpnęła się w jego objęciach — to nie, by mu coś miała za złe, by ją oburzyła jego zuchwałość. Nie zastanawia-

ła się nad tem, nie myślała wcale o nim. Tylko czuła, że coś spadło na nią nagle jak lawina, że coś jej krew wzburzyło i coś w niej poderwało się nagle, jak ptak, który wzbija się na miedzy pod nogami...

Przeraziła się tej pożogi, która jej serce i jej ciało ogarnęła. I dlatego odtrąciła go. Ale to raczej sama siebie odtrąciła, sama siebie wyrwała gwałtownym gestem z podniecenia, udzielającego się jej całej z mocą nieznaną dotąd zupełnie.

— Muszę już iść, już jest bardzo późno...

Poprawiła włosy, obejrzała się trwożnie... Mówiła szeptem.

Szybko wyszła z gabinetu.

Webster prawie biegł za nią.

— Odprowadzę panią, jest już doprawdy późno.

Wyszli razem po ciemnych schodach. Na asfalcie podwórka głucho dudniły ich kroki.

— Jeżeli mi pani przebaczyła, to proszę pozwolić, bym panią poprowadził.

Jadzia nieznaczny gestem podała mu ramię.

— Nie gniewam się na pana — rzekła do niego jak najłagodniej, gdy już byli na ulicy. — Tylko widzi pan, to jest pierwszy raz... Pan jest pierwszy mężczyzna, który mnie —

Jadzia nie dokończyła zdania.

Po kilku minutach dopiero dodała:

— Nie wiedziałam, że to jest takie mocne. Ale teraz już wiem...

— Co pani wie? — zagadnął ją z drżeniem, że się dowie czegoś, co będzie dlań zapowiedzią szczęścia lub smutku...

— Wiem — ale niech mi pan nie ma za złe — wiem, że kocham.

— Jego?...

— Tak. Niestety. Bo pan byłby napewno godniejszy.

Tej nocy Jadzia długo nie mogła zasnąć. A przecież pragnęła gorąco, by noc przeszła i by dzień przeszedł i by wreszcie nadszedł wieczór. Wieczór, w którym zobaczy się z baronem...

Rozdział 26

Rozstanie

Aspirant Modlicki był mocno zdziwiony, gdy mu dyżurujący u wejścia urzędu śledczego posterunkowy zameldował przez telefon, że Aleksander Narocz - Murowski jest w poczekalni i prosiłby o kilka chwil rozmowy.

Baron zmienił się mocno. Postarzał się, zgarbił prawie, oczy utracił dawny, żywy blask i wyraz energii.

— Panie aspirancie — oświadczył od proga baron — chęć prosić o pozwolenie opuszczenia miasta. Zdaje mi się, że śledztwo w mojej sprawie albo już jest umorzona, albo zostanie umorzona w najbliższym czasie. Wobec tego zakaz niewydalania się z granic powiatu jest chyba już nieaktualny.

Baron miał rację. Śledztwo było na umorzeniu. Nic nie stało na przeszkodzie do zniesienia zakazu.

Ale aspirant Modlicki był policjantem. Z zawodu zatem był podejrzliwy. Daleko chętniej widział w każdym winnego, niż niewinnego. Baron chce wyjechać.

Czy czasami nie chce uciec? Nad tem trzeba się zastanowić. Ale jeżeli chce uciec, to napewno jest winien. — Wobec tego lepiej będzie, gdy go się nie wypuści. Niech najpierw udowodni swych dobrych intencji.

— Chce pan wyjechać? Powiada pan że sprawa będzie umorzona. Ma pan rację. Ale czy rozumie pan, jakie podejrzenia wzbudza we mnie ta pana prośba.

— Rozumiem, panie aspirancie. Znam nawet pewne powiedzenie, świadczące

o tem, jak łatwo jest stać się podejrzanym w oczach władz i jak trudno z tych podejrzeń się potem oczyścić. Pewien znakomity francuski badacz prawa karnego powiedział w jednej ze swych prac: „Gdyby mi zarzucali, że ukradłem wieżę Eiffla, najpierw ukryłbym się a potem dopiero udawałbym, że wieża stoi na swoim miejscu i że nie zmieści się w mej kieszeni“.

— Widzę, że umie pan przemawiać w swojej sprawie. Wierzę panu chętnie, że pana wyjazd nie powinien mi dawać powodu do żadnych podejrzeń. Ale jednak...

— Ale jednak byłby pan aspirant o wiele spokojniejszy, gdyby wiedział dla czego wyjeżdżam i poco. Prawda?

— Tak jest. I gdyby mi pan mógł powiedzieć co go skłania do wyjazdu...

— Skłaniają mnie do tego sprawy zupełnie nie dające się skontrolować przez organy policyjne. Wyjeżdżam dla tego, by zejść z oczu pewnej młodej osobie, której — baron spoważniał nagle i począł mówić niemal szeptem — której nie jestem wart, która powinna mnie nie oglądać więcej...

— Panna Witecka?

— Tak jest.

— Czyżby sprawa była aż tak poważna?

— Niestety, zdaje się, że tak. Z mojej strony w każdym razie...

— Już raz mi pan tutaj oświadczył, że kocha pan tę młodą dziewczynę. — Dziwiłem się wtedy i dziwie nadal, że

pan jest pod wpływem tej skromnej panny. Pan, po tylu przeżyciach, pan mający tak rozległe stosunki w świecie kobiet z najlepszego towarzystwa... To dziwne.

— Niema się czemu dziwić, panie aspirancie. Właśnie dzięki temu, że przebywałem w świecie kobiet wytwornych, zamożnych i należących do najwyższych sfer towarzyskich, przekonałem się, ile jest warta taka panna Witecka. Niema w niej nic sztucznego, niema w niej ani odrobiny obłudny, jest tylko czyste jak liza serce, jest szczerosc i serdecznosc najgłębsza, są odruchy pełne szlachetności — podczas gdy u tamtych kobiet, u owych dam...

Baron zapalił się. Mówił z takim żalem, że aspirant, który jak każdy dzielny policjant był niezgorszym psychologiem, od razu wyczuł, że baron nie kłamie.

— Bardzo zawiła sprawa miłosna — kręcił głową aspirant. — Najpierw pan jest gotów wziąć wszystko na siebie, by nie mieszać do swojej sprawy, która w istocie nie była sprawą — owej panny Witeckiej; potem ona, przecząc zupełnie panu zdaniu — oświadcza, że owszem, zna się z panem oddawna, że wie o pana zajętych wieczorach. Ufam jej zdaniu, a nie pana. Teraz przychodzi pan po pozwolenie na wyjazd z miasta, by zejść z oczu kobiecie, z którą łączy pana już oddawna zażyłe, bardzo zażyłe stosunki. Coś mi tutaj się nie zgadza... Gdzie jest prawda, mój panie?...

Baron uważał sam, że coś się tutaj nie zgadza. Bowiem zapomniał zupełnie, że aspirant Modlicki uważał ich dwoje, jego i Jadzię, za starą oddawna już kochającą się parę.

— Więc jako — dodał znów aspirant — dlatego, żeby z panną Witecką zerwać przychodzi pan do mnie. To ja mam panu pomóc? Dopiero teraz, tak późno wpadł pan na pomysł, że jest pan jej niegodny! A gdzie był pan przedtem?... Ja się nie przyczynię do tego, by pannie Witeckiej klody pod nogi rzucać. Ja — nie! Dam panu pozwolenie na wyjazd, ale tylko na trzy dni: może pan się przejechać trochę. Ale z panną Witecką niech pan nie zrywa. W każdym razie ja do tego ręki przyłożyć nie chcę. Widzi pan mnie się wydaje, że ona będzie bardzo rozpaczać, gdy pan wyjedzie. Mnie się zdaje, że jej pan mniej bólu sprawi przebywając z nią razem, chociażby jako ów niegodny, niż gdy ją pan porzuci. Bo ta panna Witecka, to musi być doprawdy bardzo subtelna dusza. — Aspirant Modlicki aż się za głowę złapał. — A zresztą, co mnie to wszystko może obchodzić, panie baronie! Kochajcie się, rozchodźcie się, róbcie co wam się podoba! Ma pan zezwolenie na tydzień! Po tygodniu pewnie już sprawa zostanie umorzona. A wtedy, będziecie się państwo kochali, rozchodzili, gniewali i przeproszali już zupełnie bez mojego udziału. Nie można być ciotką całego świata! Niech pan sobie jedzie...

Nie wiadomo czemu, aspirant Modlicki rozsierdził się nie na żarty. Może go gniewało, że ten tutaj już niemłody człowiek, który z niejednego pieca chleb jadł — chce tej miłej dziewczynki, którą uwiódł, tak jest — uwiódł! — zrobić tak wielką przykrość! A niechże to!...

Aspirant prędko podpisał odpowiednią kartkę.

Sasza był wolny. Wolno mu było wyjechać z miasta.

Postanowił istotnie spróbować zniknąć z oczu Jadzi.

(Dalszy ciąg jutro)

Niezwykła przygoda córki rabina z Krasnobrodu

Tranzakcja brylantowa na 5 tysięcy złotych. — Kobieta w szponach szajki oszustów

Zamość, 15 sierpnia. Niezwykły wypadek wydarzył się we Lwowie mieszkance Krasnobrodu, córce miejscowego rabina, nauczycielce szkoły powszechnej p. Pepie Margulies.

Korzystając z wakacji, p. M. udała się do Lwowa z zamiarem spędzenia tam kilku dni. Pewnego wieczora podszedł na ulicy do niej jakiś osobnik i zapytał po rosyjsku „gdzie znajduje się sklep jubilerski?”. Jednocześnie zjawił się drugi osobnik i oświadczył jej, że ów pierwszy osobnik był białogwardzią w Rosji i posiada brylanty wartości zł. 10.000.—, które możnaby od niego na być za zł. 5.000.—, poczem zaproponował kupno do spółki.

Panna M. zawarła z nieznanymi tranzakcję na zł. 5.000.— i wpłaciła a conto zł. 135.—.

Następnie pociągiem udała się do Za

mościa, gdzie podjęła w banku swoje oszczędności w sumie zł. 1245.—, z sumą tą powróciła do Lwowa i wręczyła nieznanym. Resztę miała wpłacić wieczorem. W międzyczasie „brylanty” zo stały ukryte w jej walizce. Walizkę odano w depozyt na stacji kolejowej i kwit miał p. M.

Następnie od znajomych pożyczyla

p. M. pozostałą sumę i udała się na u mówione miejsce.

Osobnicy jednak nie zjawili się. Wów czas pannę M. tknęło zię przecucie. Pobiegnęła po walizkę i dała „brylanty” do oszacowania. Cenna biżuterja okazała się... zwykłymi szkiełkami czeskie- mi... Zrozpaczona kobieta udała się do policji i złożyła zameldowanie.

Sekwestrator-defraudant sam się oskarżył

Przywłaszczone pieniądze skarbowe roztrwonil w restauracjach

Chojnice, 15 sierpnia.

(cd) Sekwestrator Urzędu Skarbowego w Chojnicach, Zbigniew Pałędzki, zwolniony przed kilku tygodniami z posady, zgłosił się na posterunku policji państwowej i zameldował o defraudacji pieniędzy skarbowych w sumie 2500 zł.

Oświadczył on przed policją, że jako egzekutor, systematycznie przywłaszczał sobie pieniądze, pobrane od podatników.

Defraudacji dopuszczał się przez fałszowanie kwitów na pobrane pieniądze.

Jednocześnie złożył on teczkę z aktami i zestawienia rachunkowe, na podstawie których urząd skarbowy może ustalić wysokość zdefraudowanej kwoty.

Niesumienneo sekwestratora osa-

dzono w więzieniu.

Pieniądze sprzeniewierzone prze- trwonil on w restauracjach.

Naga kobieta na pl. Bychawskim

Lublin, 15 sierpnia.

Nielada sensację mieli wczoraj mieszkańcy dzielnicy Bychawskiej. W godzinach porannych pojawiła się w pobliżu tunelu młoda dziewczyna, zupełnie naga. Z wszystkich stron zaczęły ścigać tłumy ludzi.

W krótkim czasie wokół dziewczyny powstało wielkie zbiegowisko.

Wezwana policja zatrzymała dziewczynę a jeden z policjantów okrył ją swoim płaszczem, poczem zabrano ją do komisariatu.

Lekarz pogotowia stwierdził, że zatrzymana 27-letnia Józefa Szyszka, ze wsi Trześciaków, pod Lublinem jest umysłowo chorą.

Nieszczęśliwą oddano pod opiekę krewnych, zamieszkałych w Lublinie.

Katastrofa motocyklowa w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 15 sierpnia.

(sm) Wstrząsający wypadek wydarzył się wczoraj na ulicy Gdańskiej.

W górnej części ulicy najechał na rozrząd motocykla, klerowany przez mechanika Bernarda Byka.

Motocyklista wjechał na drzewo i został wyrzucony z siodełka. Upadł on na bruk uliczny, doznając złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu. Przewieziono go do lecznicy miejskiej, gdzie walczy ze śmiercią.

4 osoby zatrute grzybami pod Brześciem

2 ofiary zmarły, 2 walczą ze śmiercią

Brześć, 15 sierpnia.

W folwarku Starczyn, w okolicach Brześcia nad Bugiem wydarzył się wypadek zatrucia grzybami, który pociągnął za sobą szereg ofiar.

Rodzina Oleszaków spożyła przed kilku dniami przy wieczery gryby, zebrane przez 12-letniego Czesława Oleszaka. Po upływie kilkunastu minut wszyscy odczuli bóle żołądkowe. W niespełną godzinę potem ciała zatrutych pokryły się charakterystycznymi plamami.

Na krzyk nieszczęśliwych nadbiegli sąsiedzi, którzy natychmiast wezwali lekarza z Brześcia. Pomoc jednak okazała się spóźniona. Wyzioneli ducha: 25-letnia Maria Oleszakówna oraz brat jej Czesław, 52-letni Wojciech Oleszak i 14-letni Bogdan walczą ze śmiercią.

Na miejsce tragicznego wypadku przybyły władze sądowno śledcze. Wczoraj odbył się pogrzeb nieszczęśliwych ofiar przy licznych udziałem okolicznej ludności.

METRO

Przejazd z udziałem

Dziś i dni następnych!

Slima Summerville

PAT i PATACHON

ADRIA

Główna i

Tydzień śmiechu!

UWAGA!! TYLKO KRÓTKI CZAS! UWAGA!!
PRZED WYJAZDEM DO ARGENTYNY

Do m. Łodzi przyjechał poraz pierwszy wszechświatowej sławy wielki mistrz świata, znany w całej Polsce który **przyjmować będzie na ruptury i wypadanie wnętrzości, dokonuje dzieła pod gwarancją skutecznie celowo, fachowo i umiejętnie** Przyjmuje też na **skrzywienie kręgosłupa, paraliżie kości, OSOBISTE** jawienie się chorych jest konieczne

Przyjmuje specj. **S. Rapaport** Łódź ul. Piłsudskiego 23 ortopeda dyr. p. pdkój 7 front-

WCHOLEKINAZA
JAK NIEMOJE WSKAZA

KAMIEŃ ŻOŁCIOWY CHOROBY WATROBY ARTRETYZM

INNE CHOROBY NADLEŻY PRZEJĄTYM

WYKAZA WYKAZA WYKAZA

NOWY WIAZ S WARSZAWA TEL. 9-74-98

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 205-80
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała doba. Dla pań oddzielna poczekalnia.
Porada 3 złote.

Dr. MED.
HALTRECHT
POWRÓCIŁ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
PIOTRKOWSKA 10. — Telef. 131-86.
Przyjmuje od godz. 8-iej do 11-iej rano i od 5-iej do 9-iej wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr.
W. BALICKA
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-iej

Dr. med.
H. Lubicz
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. niedziele i święta od 10—12.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWI
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 50
telefon. 121-23

LECZNICA
Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowych.
otwarta od 11-iej rano do 8-iej wiecz
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALISTI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

Lek. dentysta
S. Knopfowa
Zachodnia 66
front i p., tel. 103-97
powróciła
Przyjm. od 12—2 i 3—7

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul.
Zielona 2, tel. 189-33
od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekacz od 11—1 i od 3—4.

WYPOŻYCZA eleganckie suknie balowe i ślubne Józefowiczowa, Brzezińska 11, front i piętro.
NATYCHMIAST potrzebna wykwalifikowana krawcowa, dzwonić 192-14.

DR. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz, w niedziele i święta od 10—12 w poł.

DR. MED.
H. GUTSZTADT
Akuszer ginekolog
Zachodnia 62 (Śródmiejska 14)
Tel. 129-52
powrócił
przyjmuje od 11—1 i od 5—7 po poł.

DR. MED.
A. Witoński
chor. wewnętrzne spec. serca i płuc
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielniana 20
tel. 102-77.
Przyjmuje od 6—8 wiecz.

DOKTOR
TREPMAN
SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz, w niedziele i święta od 8—1 po poł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Pensjonat „ZDROWIE”
p. Rapaportowej
NA WISNIOWEJ-GÓRZE
Tel. 7, poleca jeszcze kilka wolnych miejsc w komfortowo urządzonej willi. Wykwintna, rytualna kuchnia, na żądanie dietetyczna. Przyjmuje już zamówienia na Święta. CENY PRZYSTEPNE. 30—2

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1-iej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielniana 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

Zegarek złoty
z monogramem M. M. ZGUBIONO. Uprasza się o zwrot za sowitem wynagrodzeniem. Dr. Marzyński, Piotrkowska 175. 15—2

FALALEUM
idealne chodniki do mieszkań i na letniskę w cenie 50 gr. za 1 mtr. 100 cm szerokości, do nabycia wszędzie.

CZYSZCZĘ sufity, ściany, tapety, nowoczesnym sposobem na sucho także olejne, Piotrkowska 92, m. 55, tel. dz. 7-iej wiecz. 126-68.
MAGLE skrzynowe i pokojowe udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior” Łódź, Sędziowska 16. (obok Zgierskiej 122).



Tylko trzy mecze o wejście do Ligi

rozegrane zostaną w nadchodzącą niedzielę

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się mecze piłkarskie o wejście do Ligi, jednakże nie wszystkie wyznaczone spotkania dojdą do skutku, gdyż w niektórych okręgach mistrzowie nie zostali jeszcze wyłonieni.

Jedynie grupa pierwsza staje już gotowa do walk. Wezmą w niej udział następujące drużyny: Gwiazda, ŁTSG, Gryf i Legia poznańska.

W grupie drugiej grać będą drużyny: „Śląsk”, Grzegórzecki K. S. oraz zwycięzca meczu Brygada — Unja, który rozegrany zostanie w niedzielę dnia 19 b. m.

W grupie trzeciej mistrzostwo zdobyły drużyny: Rewera (Stanisławów), Czarni (Lwów), 7 pułk piechoty (Chełm) i Polcyjny K. S. (Łuck) lub Hasmona (Równe).

W ostatniej grupie grać będzie WKS Śmigły, WKS Brześć oraz mistrz Białegostoku, który nie został jeszcze dotąd wyłoniony.

Ze względu na to, że w kilku grupach mistrzowie zostaną wyłonieni dopiero w nadchodzącą niedzielę, został kalendarzyk pierwszych spotkań o wejście do ligi zredukowany.

7 p.p. (Chełm) a nie Unja mistrzem piłkarskim okręgu lubelskiego

Warszawa, 14 sierpnia.

(RM) Wydział Gier i Dyscypliny PZPN-u uwzględnił protest 7 pułku piechoty (Chełm) w sprawie rozgrywek o mistrzostwo klasy A okręgu lubelskiego i unieważnił walcower przyznany Unji za mecz ze Strzeleem.

Wobec tej decyzji Wydział Gier i Dyscypliny mistrzem okręgu lubelskiego została drużyna 7 pułku piechoty i reprezentować ona będzie okręg lubelski w grach o wejście do Ligi.

Lekkoatleci amerykańscy nie będą startować w Polsce

Przyjazd amerykańskich lekkoatletów do Polski nie dojdzie do skutku spowodu wygórowanych żądań. Amerykanie żądają 5.500 złotych oraz utrzymania.

Pozatem nasunęły się również trudności terminowe.

Goście z nad oceanu mogą startować tylko we wrześniu a w terminie tym lekkoatleci polscy startować będą na mistrzostwach Europy w Turynie.

Dookoła mistrzostw ligi waterpolowej

Warszawa, 14 sierpnia.

(RM) Wyższa Komisja Dyscyplinarna przy PZP jako najwyższa instancja w Polskim Związku Pływackim rozpatrywała protest EKS-u w sprawie dyskwalifikacji kilku zawodników.

Komisja odłożyła załatwienie tej sprawy do mistrzostw pływackich Polski, które rozegrane zostaną w dniu 27 b. m. W tym czasie będzie miała Komisja możliwość przesłuchania zawodników.

Pozostałe do rozegrania mecze waterpolowe EKS — Cracovia i EKS — Makkabi odbędą się w dniach 1 i 2 września. Termin dogrywki EKS — Makkabi nie został jeszcze ustalony.

Pierwszy etap raidu Warszawa—Wilno—Warszawa

Konkurencja rzutu dyskiem jest domeną amerykańską, którzy uzyskują wyniki znacznie lepsze od wszystkich rekordów europejskich. Obecnie w Sztokholmie uzyskano wynik zasługujący na specjalne wyróżnienie. Harold Anderson osiągnął rzut 50,37, bijąc nim rekord szwedzki. Anderson jest pierwszym Europejczykiem, który przekroczył granicę 50-metrową.

W niedzielę 19 b. m. grają następujące drużyny: ŁTSG — Legia, Gwiazda — Gryf, Śląsk — Grzegórzecki i ewentualnie Rewera — Czarni.

Mistrzostwa kolarskie świata

Z torowców polskich najlepiej spisał się Popończyk

Lipsk, 14 sierpnia.

W ciągu poniedziałku i wtorku nie odbywały się na mistrzostwach kolarskich świata żadne biegi. Oba dni poświęcone jedynie zostały na rozgrywki w piłkę rowerową i zawody szosowe o charakterze lokalnym, w których uczestniczyli miejscowi amatorzy.

Oficjalni delegaci poszczególnych państw jak i przybyli specjalnie na mistrzostwa dziennikarze i niektórzy zawodnicy zagraniczni wyjechali na zwiedzenie Saskiej Szwajcarii i powrócą do Lipska dopiero w środę po południu.

W czwartek odbędzie się 100 km. wyścig dla sztafeterów.

Polacy po niezbyt udanym starcie na torze, startują dopiero w sobotę w wyścigu szosowym dla amatorów i zawodowców. W kategorii zawodowców zgłoszony został przez Polskę emigrant

POZLA przystąpił z całą energią do prac przygotowawczych nad zorganizowaniem międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych pań, które mają się

Przed meczem lekkoatletycznym pań: Polska—Japonja w Poznaniu

odbyć w najbliższą niedzielę między reprezentacjami Polski i Japonii.

Jak wiadomo, japonki wykazują pierwszorzędną klasę, dlatego nasze zawodniczki będą musiały dołożyć wiele starań, aby odnieść zwycięstwo.

Protoktorat nad temi zawodami objęli pp. wicewojewoda Kucki, gen. Frank prezydent Ratajski i minister pełnomocny Japonii p. Ito Son.

Celem uprzyśpieszenia wszystkim zobaczenia tego emocjonującego spotkania, organizatorzy wyznaczili minimalne ceny biletów, od 50 gr. Sądymy zatem, że 19 sierpnia Stadion Miejski w Poznaniu zapełni się do ostatniego miejsca.

Równocześnie z ekspedycją japońską przyjeżdża jako kierownik świetny skoczek japoński, Nambu, który jest mistrzem olimpijskim w trójskoku i zdobywcą brązowego medalu w skoku w dal.

Skład Polski przeciw Japonii został ustalony jak następuje:
60 m. Walasiewicz, Batiukówna,
100 m. Walasiewicz, Mondralówna.
200 m. Walasiewicz, Orłowska-Tabacka,
Sztafeta 4x100 Walasiewicz, Orłowska, Freiwaldówna, Batiukówna,
Bieg 800 m. Świdarska, Nowacka,
Skok w dal Wencłówna, Przygórska,
Kula i dysk Wajsówna i Cejzikowa,
Oszczep Kwaśniewska, Smetkówna.

Czy Rosja wstąpi do FIFA?

Ciężka misja profesora Pelikana

Sport piłkarski w Rosji Sowieckiej rozwija się żywiołowo, jeśli chodzi o liczbę zawodników uprawiających tę gałąź sportu, to Rosja znajduje się bezwzględnie na pierwszym miejscu. Piłkarze sowieccy nie należą jednak do międzynarodowej federacji i dlatego przede wszystkim utrudnione jest znaczne utrzymywanie z nimi kontaktu. Kilkakrotnie czynione były już próby wciągnięcia

Rosji do FIFA, lecz nie daly one pożądanego rezultatu.

Obecnie międzynarodowa federacja piłkarska powierzyła prezesowi czeskiej federacji profesorowi Pelikanowi misję wciągnięcia Rosji Sowieckiej do Federacji. Wobec popępszenia się stosunków z Rosją, wstąpienie tej ostatniej do FIFA ma pono nastąpić już w najbliższym czasie.

Piłkarze czescy rozpoczynają mistrzostwa

Slavia „dokooptowała“ Bicana z wiedeńskiego Rapidu

W najbliższym czasie rozpoczynają się w Czechosłowacji mistrzostwa ligi piłkarskiej, przed którymi wszystkie kluby starają się nagwałt uzupełnić składy swych drużyn. W okresie tym kwitnie zwykle bardzo rozgałęziony handel graczami.

Z wszystkich zawartych ostatnio transakcyj najciekawszą jest sprawa kupna

Bicana, najlepszego gracza wiedeńskiego Rapidu, przez Slavię.

Slavia ma co prawda i tak doskonałą linię ataku, ale kierownictwo drużyny chce sobie za wszelką cenę zapewnić zdobycie tytułu mistrzowskiego i dlatego „dokooptowała“ jeszcze świetnego Bicana. Najbliższa przyszłość okaże już czy inwestycje te opłacały się.

Rocznik sportowy

Cenne dzieło, obejmujące wszystkie dziedziny sportu

Ukazało się w druku cenne dzieło obejmujące wszystkie dziedziny sportu i wychowania fizycznego p. t. „Rocznik Sportowy“, nakładem Głównej Księgarni Wojskowej, stanowiące w pewnym stopniu podręczną encyklopedię sportową. „Rocznik Sportowy“ uzyskał współpracę najbardziej znanych znawców sportu polskiego, a mianowicie: dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. płk. dypl. Władysław Kiliński, de Lavaux hr. Maria, Wiktor Junosza Dąbrowski, Tadeusz Kowalec, rtm. Leon Kón, Aleksander Szenajch, Ryszard Walczak, Tadeusz Grabowski, por. Leśniewski, gen. Witkowski, Janina Rotwandówna, Antoni Heinrich, dr. kpt. Stanisław Mielech, Ryszard Jodtowski, dr. Jan Szewczy-

kowski, Wroczyński, Kazimiera Muszałówna, Józef Włodarkiewicz, A. Krasicki, kpt. M. Kurletto, W. Bublewski, dyr. Stefan Lenartowicz, por. Żytkowicz, W. Czereszniwski, por. Maciejowski, dr. J. Michałowicz, por. Zabielski, kpt. Baran, Tadeusz Semadeni. Rocznik Sportowy zawiera następujące działy:

Dział publicystyczny — stanowi zbiór artykułów omawiających w przystępnej dla każdego formie wszystkie uprawiane u nas gałęzie sportu.

Dział informacyjny — zawiera adresy wszystkich instytucji, organizacji i klubów sportowych, podając także składy zarządów wszystkich Polskich Związków Sportowych.

Dział rekordów zawiera tabele rekordów świata i Polski we wszystkich dziedzinach sportu. W dziale tym mamy zestawione, bodaj czy nie po raz pierwszy w naszej literaturze sportowej wyniki osiągnięte na wszystkich olimpiadach.

Dział odznak — zawiera regulaminy wszystkich odznak sportowych, a mianowicie: POS, Strzelecka, Łucznicza, Kajakowa, Lekkoatletyczna, Pływacka, Jeździecka, Górską i Narciarską.

Rocznik Sportowy obejmuje około 700 stron druku, bogato ilustrowanego, w formacie 14x20 cm.

„Rocznik Sportowy“ można nabyć zamówić bezpośrednio przez Główną Księgarnię Wojskową, Administracja Warszawa, Wilcza 32 m. 14, po cenie zł. 10 za egzemplarz lub zł. 13 w ozdobnej oprawie płóciennej.

Związki, Stowarzyszenia i Kluby mogą zamawiać „Rocznik Sportowy“ na spłaty w Administracji: Warszawa, Wilcza 32 m. 14, tel. 2,86-60. Wpłaty prosimy kierować przez Poczta Kasa Oszczędności (PKO) konto Nr. 14624.

Powrót polskich łuczniczków ze Szwecji

Do Warszawy powróciła polska reprezentacja łucznicza, która wzięła udział w 4-tych międzynarodowych zawodach łuczniczych o mistrzostwo świata w Bastad (Szwecja).

Ekipa nasza wróciła w składzie niepełnym, gdyż Sawicki, który jak wiadomo, zachorował na anginę musiał zostać w Szwecji.

Na dworcu publiczność owacyjnie witała p. Kurkowską-Spychałową która po raz trzeci z rzędu zdobyła mistrzostwo świata. W drugiej konkurencji zawodów, tak zw. „Columbia Round“ p. Kurkowska, jak już podaliśmy, zajęła również pierwsze miejsce.

Sztafeta polska wyeliminowana w przedbiegu mistrzostw pływackich Europy

Magdeburg, 14 sierpnia.

We wtorek odbyły się na pływackich mistrzostwach Europy przedbiegi sztafety 4x200 mtr. Drużyna polska została wyeliminowana w przedbiegu, startując przy silnej konkurencji.

Przedbieg wygrały Węgry w czasie 9:32,9, 2) Niemcy — 9:34,6, 3) Anglia — 10:03,2, 4) Polska 10:05,8.

Spyw wioślarski do Morza Polskiego

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych wyruszyli z Bydgoszczy kajakowcy, biorący udział w spływie do morza. W spływie bierze udział 60 osób na 12 kajakach i pięciu łodziach. Kajakowcy bydgoscy połączyli się w Fordonie z uczestnikami spływu z całej Polski, którzy wczoraj przybyli do Fordonu, a dziś wyruszyli w dalszą drogę.

Waterpoliści Warszawy zwyciężają Kraków

W Warszawie rozegrany został treningowy mecz waterpolowy Warszawa — Kraków, który zakończył się zwycięstwem Warszawy w stosunku 3:2 (1:1).

Światowy rekord pływacki japończyka Negami

Japończycy słyną ze swych świetnych wyników w pływaniu. Obecnie student japoński Negami ustalił nowy rekord światowy w biegu na 800 mtr., przepływając ten dystans w czasie 10.04,1. Na 1000 mtr. miał Negami czas również bardzo dobry 12.41,8.

Zmiana w terminarzu Ilgowym

Dnia 14 października, jak wiadomo, rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz piłkarski Polska—Rumunja. Wszystkie mecze ligowe, wyznaczone na ten dzień, wobec niemożliwości uzgodnienia terminów pomiędzy klubami, zostały przesunięte na dzień 18-go listopada 1934 roku.

Codzienna nowelka „Expressu”

Kochanek żony

Henryka powróciła z Nicei przed czterema tygodniami.

Przez pierwsze dwa tygodnie po jej powrocie Alfred był zupełnie spokojny. Przecież zawsze ufał swej żonie i tym razem był również głęboko przekonany, że w czasie swego samotnego pobytu w tej pięknej miejscowości nie miała żadnego romansu.

Ale pewnego dnia otrzymał list anonimowy, który go zupełnie wytrącił z równowagi.

Jakiś „tajemniczy przyjaciel” informował go, że Henryka przez cały czas swego pobytu w Nicei przyjaźniła się z niejakim Fryderykiem Rupplem z Londynu, że ów mężczyzna odwiedzał ją stale w hotelu, chodził z nią na dancin-gi i t. p.

Alfred oczywiście nie powiedział żonie ani słowa o otrzymanym liście.

Postanowił jednak ją wybaść i wieczorem, gdy spożywali kolację, w pewnej chwili rzucił pytanie:

— Słuchaj, kochanie, czy nie zetknęłaś się w Nicei z Fryderykiem Rupplem?

— Rupplem? — odparła mu ze zdziwioną miną. — Nie znam zupełnie tego nazwiska. Któż to jest?

— Przyjaciel jednego z moich kolegów biurowych — skłamał Alfred. — Podobno bardzo ciekawy człowiek. Opowiadał mi o nim bardzo wiele.

— Nie, nie słyszałam o nim — rzekła Henryka i momentalnie skierowała rozmowę na zupełnie inne tory.

Alfred nic więcej się nie dowiedział. Rozmowa ta bynajmniej go jednak nie uspokoiła.

Przez szereg dni zastanawiał się nad tem, co ma czynić, i wreszcie wpadł na oryginalny pomysł.

Napisał do żony list na maszynie, podszuwając się pod Ruppla. Treść tego listu brzmiała następująco:

„Kochana Henryko! Zupełnie przypadkowo przyjechałem dziś do Paryża. Pozostaje tu zaledwie parę dni i oczywiście muszę się z Tobą zobaczyć. Przyjdź dziś o godzinie 7-jej wieczorem do kawiarni „Victoria”. Postaraj się o to, byś mogła ze mną spędzić cały wieczór.

Twój Fryderyk”.

List ten wrzucił do skrzynki pocztowej.

— Jeśli przyjdzie wieczorem do kawiarni — myślał Alfred — będzie to znaczyło, że z Rupplem istotnie łączyły ją bliższe stosunki. Jeśli zaś nie przyjdzie, będę miał pewność, że informacje „tajemniczego przyjaciela” są wyssane z palca.

O godzinie 6-jej po poł. Alfred ukrył się przed domem, w którym mieściła się popularna kawiarnia. Punkt obserwacyjny był doskonały. Henryka w żaden sposób nie mogłaby wejść do lokalu, niezauważona przez niego.

Alfred stał na swym posterunku przeszło godzinę.

Henryka nie przyszła.

By się jeszcze upewnić, wszedł do kawiarni i zbadał wszystkie sale. Nie znalazł jej.

Wprawiło go to oczywiście w doskonały humor. Nareszcie miał pewność, że jego ukochana żoneczka jest mu wierna, że ktoś celowo rozsiewa o niej ohydne plotki. A przecież taki już był niespokojny, tak rozpacział, że ich szczęśliwe ognisko domowe się rozbije.

Gdy wrócił do domu, Henryka już była. Objął ją czule i całując gorąco w usta, powiedział:

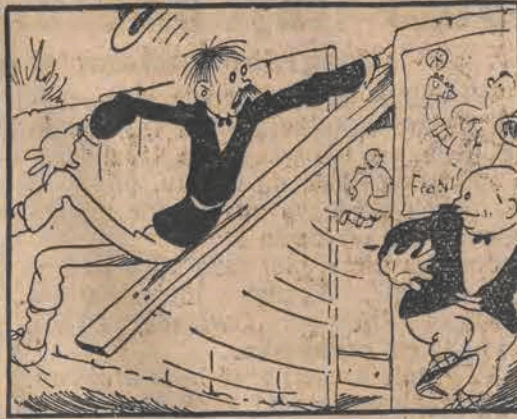
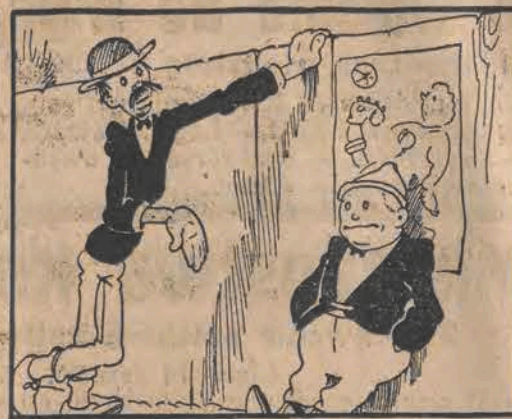
— Kochanie moje, strasznie stęskniłem się za tobą! Cieszę się, że już jesteś w domu!

— Stęskniłeś się? — Przecież widzieliśmy się dopiero przy obiedzie.

— Tak, ale kocham cię coraz goręcej i nawet parę godzin rozłąki stanowi dla mnie istną udrękę.

Tego wieczoru, jak zresztą i następnym, Alfred był niezwykle czuły dla swej żony.

Nie wiedział przecież, że Fryderyk Ruppel już od paru tygodni bawił w Paryżu i codziennie spotykał się z Henryką.



Pat: — Tam, za płotem, odbywały się najciekawsze zawody piłkarskie sezonu, a my musimy stać na ulicy i przy słuchać się jak inni ryczą z zachwytem...

Pat: — Możesz mi wierzyć, albo nie, lecz muszę ci powiedzieć, że ongiś byłem zapalonym sportowcem... Brałem udział w niejednym meczu...

Pat: — Co to?... Jesteśmy na huśtawce czy co, u licha?!... Człowiek nie może nawet spokojnie oprzeć się o plot!...

Patachon: — Cóż robić?... Biedaka każdy kopie, ale jemu nie wolno przyglądać się nawet jak inni kopią piłkę...

Patachon: — Domyślam się... Pewnie jako piłka futbolowa... Głową masz do tego odpowiednią...

Patachon: — Stul buzię, gamajdo!... To pewnie specjalne wejście na boisko skonstruowane dla nas!... Jazda, wia!...



Pat: — Tak to co innego... Niema tego złego coby na dobre nie wyszło... Teraz już rozumiem... A komu należy się za to podziękowanie?

Pat: — Bardzo ładnie wygląda tylko za dużo ludzi biega po tym boisku... I widać, że wszyscy wracają z basenu, bo noszą kostiumy kąpielowe...

Pat: — Już mnie to wszystko zaczyna denerwować... Czy żaden z nich nie może się schylić, żeby podnieść piłkę?!

Patachon: — Niewątpliwie temu, kto wyrwał tę deskę... Wynalazek pierwszorzędnny... Mamy już teraz wolne wejście na wszystkie mecze!...

Patachon: — Biedni ludzie... Każdy z nich chce się pobawić... Gdybym miał pieniądze, tobym im kupił drugą piłkę, żeby się tak nie bili o tę...

Patachon: — A najbardziej denerwuje mnie ten gość w klatce... Stoi i uśmiecha się... Dlaczego nie biega razem z innymi?... Pewnie go tam postawili za karę!



Patachon: — Dokąd pędzisz?... Tu pewnie nie wolno biegać... Wracaj!... To się źle skończy!... Wracaj póki czas!...

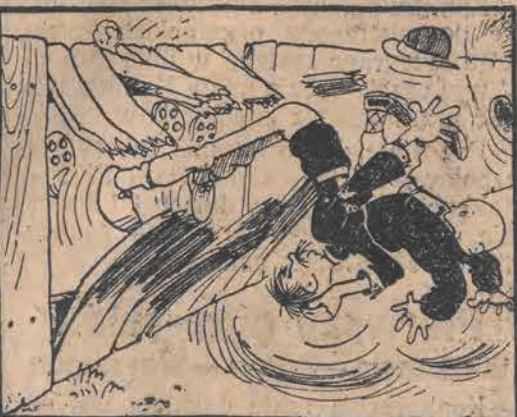
Pat: — Zaraz, zaraz... Tylko dostanę piłkę w swoje ręce!... Na bok!... Niech mi nikt teraz pod rękę nie włoży, bo go zakatrupię!

Pat: — No, teraz zobaczymy!... Szykuj się pan, panie bramkarz!... Takiego gola jeszcze pan w swem życiu nie widział!...

Pat: — Daj mi spokój!... Nie mogę ustać spokojnie na miejscu!... Nogi mnie same niosą... Ja im pokażę jak się gra!

Patachon: — Ano, trudno... Postaram się pomóc ci w miarę sił i możliwości... Tylko żeby ten idjota przestał się śmiać... Ciśnij mu piłkę w twarz!

Bramkarz: — Skąd on się wziął?... Ale groźnie wygląda... Czy nie uciekł czasem ze szpitala warjatów?... Uwaga!...



Pat: — O-o-o-o-o-o!... A-a-a-a-a!... U-u-u-u-u-u!... Tego się nie spodziewałem!... Zamiast tej małej piłki, kopnąłem tę dużą — ziemię!...

Patachon: — Co ci się stało, koteńku?... Wyglądasz na niezbyt zadowolonego... Czy wygraliśmy już ten mecz?...

Gracze: — Precz z nimi!... Przeszkadzają nam!... Precz!... Pre-e-e-ecz!

Bramkarz: — Taki gracz rozkopie nam zaraz całe boisko... Wynosić się stąd!...

Pat: — Uciekaj do stu tysięcy faulów, bo wlepię ci takiego gola, że będziesz na pół roku szalony!

Patachon: — A jednak doszedłem do wniosku, że gra w piłkę nożną to nasza specjalność...